Nr. 262 — We Lwowie, Niedziela dnia 15. Listopada 1885. — Rok XXIV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 14. LISTOPADA.

Dzień 10. listopada był dniem, który umyślnie we Francji trzymał w naprężeniu i ku Francji wytężył uwagę publiczną całej Europy, mimo parlamentów, delegacyj, mimo konferencji mocarstw i grożącej zawikłaniami pokoju ambicji młodych narodów. Dzień 10. listopada miał dać pierwszą odpowiedź na niespodziankę z d. 4. października: zebranie zgromadzenia narodowego we Francji pochodzącego z wyborów wedle nowego, całościowego systemu, miało być pierwszym aktem woli ludowej po licznem nadspodziewanie wybraniu monarchistów, których nowa Izba posłów rzeczypospolitej Francuskiej zawiera więcej niż część trzecią.

Dzień upłynął nie bez ważnej wskazówki — spokojnej, ale równie niespodzianej, jak były wybory. Prezydujący ze starszeństwa wieku Piotr Blanc miał mowę inauguracyjną, której nikt się nie spodziewał. Mowa była republikańską i organiczną, ale mocno radykalną, wzywającą republikanów do jedności wobec niebezpieczeństwa monarchizmu, ale przepisującą tej jedności drogi zasadniczego rozwoju instytucyj republikańskich i demokratycznych, bez względu na okoliczności, z jedynym względem na potrzeby materjalne ludu. Niecierpliwiono się, gdy Blanc mówił, na ławach dawnej większości rządowej, więcej zaiste miano racji jeszcze niecierpliwić się na ławach monarchistów, a gdy Blanc zwracał ciosy swej mowy na głowy oportunistów, to i w tym ostatnim t. zw. konserwatywnym obozie powściągano wybuchy niecierpliwości. Rezultat zaś był taki, że gdy przyszło do prowizorycznego wyboru prezydjum, prezesem został wybrany p. Floquet, radykał — jedyny dziś może we Francji otwarty przyjaciel Polaków — a pierwszym wiceprezesem stosownie do wstępnej umowy frakcyj republikańskich p. de la Forge, także radykał, ale drugim wiceprezesem, którym miał zostać oportunista p. Spuller, przyjaciel najbliższy i powiernik Gambetty, nie został on wybrany, lecz wybrano ogromną większością p. Blanca, radykała, o którym na godzinę przedtem nikt jeszcze nie myślał. Oto pierwsza, mimowolna, a przeto nieomylna odpowiedź na wybory, i pierwszy krok nowej Izby na drodze dziejowych przeznaczeń Francji.

Akt ten stwierdza w zupełności, cośmy pisali o sytuacji we Francji w chwilę po pierwszych wyborach. Mogą republikanie rozprawiać szeroko o potrzebie jedności i umiarkowania, każdy rozumny człowiek i każdy patrjota wśród nich potrzebę tych dwóch cnót w tej chwili niezawodnie pojmuje, lecz to nie przeszkadza, że przy odtwarzaniu tej jedności radykały poszli górą, że przeto szala na ich stronę się przechyliła i oni ciągnąć będą rydwan państwowych interesów Francji. Rzeczpospolita weźmie kierunek nie oportunistyczny i nie umiarkowany, ale radykalny.

Nad ułożeniem programu dla najbliższych zadań rzeczypospolitej pracują najdzielniejsze umysły obozu republikańskiego, ale pracują pod przewodem „pierwszego wybrańca“ Paryża, którym jest radykał p. Locroy. Wszyscy wchodzący do tego nowego zjednoczenia, które ma stanowić za chwilę jądro siły politycznej Francji, czują potrzebę stałego i silnego rządu, ale ten rząd ma się oprzeć na programie przez zjednoczenie wypracowanym; a aby miał zaufanie polityczne choć na chwilę pierwszą, musi być złożony przedewszystkiem — z radykałów.

Z wypracowanego programu usunięto najdrażliwsze na obecną chwilę punkta. Pozostały zasadnicze punkta radykalne: zmiana kolonialnej polityki, czyli wycofanie się z Tonkinu, finansowo-ekonomiczne zadania, rozdział kościoła od państwa i reformy socjalne. Być może, że i przy redagowaniu tych punktów, z których każdy zawiera w sobie pełną rewolucję stosunków, przeważyła roztropność — lecz tem niemniej cel został wytknięty; a choć się to może zdawać będzie paradoksem, powiemy, że im mniej stanowczo, a zatem i mniej jasno te punkta będą sformułowane, tem więcej nieufność do władzy wykonawczej będzie miała żywiołu, tem szybciej rządy rzeczypospolitej — zrazu najmocniej pojednawcze wobec niniejszego stanu — posuwać się będą po pochyłej równi radykalizmu.

I w drugim wielkim obozie, obozie skoalizowanych monarchistów bierze górę umiarkowanie powierzchowne — które jednak nic a nic na treść wielkiej walki dwóch potęg wewnętrznych nie wpłynie. Zrazu zdawało się, że monarchiści — pewni poparcia rewolucyjnych i anarchicznych żywiołów w Izbie w każdej drażliwej okoliczności — żadnej sposobności nie opuszczą, aby wszelki republikański rząd uczynić niemożliwym i jak najprędzej apelować do ludu, który nareszcie znudziłby się rzecząpospolitą, niedającą spokoju i pomyślności. Następnie klerykał hr. de Mun chciał wśród monarchistów we Francji, która jest w gruncie rzeczy katolicką, tworzyć stronnictwo katolickie, przez co byłby walkę zaostrzył a związek monarchistów osłabił. Umiarkowańsze rady przeważyły wszakże. Biskup z Soisson wystąpił przeciw tworzeniu partji katolickiej, zaprzeczył wyłącznemu związkowi katolicyzmu z monarchistami, oświadczył, że we Francji kościół godzi się z każdą formą rządu, byle szanowała swobodę sumienia i prawne stosunki z Stolicą apostolską (konkordat z r. 1801.) Wystąpienie biskupa znalazło, jak się zdaje, najzupełniejsze poparcie z Rzymu, co zimną wodą oblało najgorętszych klerykałów, a hr. Mun się upokorzył publicznie.

Współcześnie hr. Paryża, czyli inaczej mówiąc Filip VII. wedle legitymistycznej, lub Ludwik-Filip II. wedle orleanistowskiej rachuby, wyrzekł się roli pretendenta. Oświadcza, że spełnienia swoich przeznaczeń oczekuje od biegu wypadków i legalnego objawu woli ludu francuzkiego; swoim zaś stronnikom zaleca umiarkowanie i uznawanie rządów rzeczypospolitej — stawiąc jedynie zastrzeżenie pod względem religijnych.

To umiarkowanie bynajmniej nie przeszkodzi coraz większej zaciętości, coraz większemu odstrychaniu się wzajemnemu dwóch wielkich obozów, dwóch potęg. Tylko chwila ostatecznego wybuchu namiętności, chwila walki, która się zdawała tuż tuż grozić Francji po zebraniu Izby, coraz się bardziej odsuwa w przyszłość, po to niestety, aby kiedyś wybuchnąć z większą gwałtownością, głębiej sięgając w społeczeństwo i szersze obejmując obszary!

Piszą nam z Francji, że gdyby dziś przyszło do ostatecznego zerwania i do wybuchu walki zbrojnej — mogliby dziś nawet, przy zręcznem pokierowaniu, zwyciężyć orleaniści; zwycięztwo ich wszakże krótko by trwało: rewolucja ludowa wkrótceby obaliła ich rządy, a rzeczpospolita dopiero by się na prawdę ustaliła, spojona krwią i ogniem. Zużyć rzeczpospolitą może tylko czekanie i zsuwanie się jej coraz dalsze po pochyłości ku socjalizmowi bez myśli patrjotycznej i ku anarchii.

Hrabia Paryża dla swoich zwolenników naznaczył tę drugą drogę — drogę strasznego dla Francji przesilenia.

Czy tymczasem logika wypadków, silniejsza od woli i zamiarów ludzkich, nie pomięsza rachub jednej i drugiej strony? czy przed tem dojrzeniem dziejowego procesu, na jakie w dziejach nigdy nie ma czasu, nie znajdą się siły i ludzie ożywieni wielką patrjotyczną myślą, którzy nie dopuszczą Francji do niebezpiecznego przesilenia, i na podstawie tej jaka jest, to jest już dokonanego społecznego procesu, inny obrót nadadzą wypadkom, konsolidując siły nowożytnej Francji? — są to pytania nader blizkie, nasuwające się każdemu, kto zapatrzony w stan obecny Francji, lecz na które odpowiedź znana jest jedynie Opatrzności!

Walka została odroczoną. Lecz odroczoną jest po to jedynie, aby w czasie nieokreślonym, znienacka zapadły decyzje — stanowcze na wieki może dla Francji, a ważne dla rozwoju przyszłego całej Europy.

Obiegająca już od dość dawna pogłoska o mającej nastąpić zmianie na najwyższej krajowej posadzie autonomicznej, zaczyna przybierać podstawę aktualną, zwłaszcza od czasu nadania ks. Adamowi Sapieże godności tajnego radcy i wizyty p. namiestnika w Krasiczynie. Temi dniami przez kilka godzin konferował p. namiestnik z marszałkiem krajowym p. Zyblikiewiczem i wyjechał do Wiednia, dokąd też ks. Adam Sapieha telegrafem zaproszony został. Mówią już dość głośno, że może kto inny a nie dr. Zyblikiewicz zagai sesję sejmową.

Bezpośrednim powodem ma być sprawa sumy 16.000 złr., którą okręgowe Rady szkolne są winne funduszowi krajowemu, i co do których marszałek p. Zyblikiewicz wnosi, aby sejm odmówił krajowej Radzie szkolnej absolutorjum rachunkowego — czego p. marszałek wraz z Wydziałem krajowym z pewnością bez podstawy nie czyni.

Pol. Corr. pisze: „W sprawie, o ile przepisy, odnoszące się do książeczek robotniczych, mają być rozciągnięte także na obcokrajowych robotników pomocniczych „Hilfsarbeiter“, ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych postanowiło, co następuje, zawiadamiając zarazem o tem rządy krajowe:

„Przepisy ustawy z d. 8. marca 1885 oraz rozporządzenia ministerjalnego z d. 12. maja 1885, dotyczące książeczek robotniczych, odnoszą się tak do austrjackich, jak i zagranicznych robotników pomocniczych, skutkiem czego także obcokrajowy robotnik pomocniczy, o ile nie należy do kupieckiego stanu pomocniczego, ma być zaopatrzony w podobną książeczkę, która, jeżeli jej jeszcze nie posiada, powinna być wystawioną w myśl przepisów §. 80. ustawy przemysłowej przez władzę gminną miejsca pobytu. Ponieważ wedle obowiązujących paszportowych przepisów policyjnych, tylko książeczki robotnicze wystawione obywatelom austrjackim mogą być zaopatrzone przez tutejsze krajowe polityczne i miejscowe władze policyjne klauzulą podróżną i legitymacyjną, przeto, jak to się samo przez się rozumie, wydaje się rzeczą nieodpowiednią zaopatrywać podobnemi klauzulami książeczki robotnicze obcokrajowców. Obcokrajowi robotnicy pomocniczy, którzy są zaopatrzeni w książeczki robotnicze, wystawione przez władze ich państwa, mają być pozostawieni w posiadaniu tych książeczek, o ile odpowiadają one przepisom §. 80. a ewentualnie §. 80. b) ustawy przemysłowej, przyczem książeczki te należy uważać jako równoważne z książeczkami, wystawionemi przez austrjacką władzę gminną“.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 6. listopada.

Czem są wszystkie umizgi do zgody, czem uśmiechy do naiwnych, wierzących w dobrą z ich strony wolę i jaką taką przynajmniej sprawiedliwość, dowodzi ważny fakt, podany tym razem przez *Dniewnik Warszawski*, a więc niemogący ulegać najmniejszemu zaprzeczeniu.

Nowe nadużycie, jakiego bez podstawy dopuszczono się obecnie na osobie Gustawa Grothusa, prezesa hrubieszowskiego Towarzystwa rolniczego, zawiązanego w r. 1822 przez wiekopomnej pamięci Stanisława Staszyca, powinnoby chyba przekonać zwolenników „żebranej polityki.“ Staszyc ustanowiwszy swoje państwo chłopskie testamentem zatwierdzonym przez ukaz cesarski z d. 13/25. lipca 1822 r., główne naczelnictwo nad niem powierzył rodzinie Grothusów, do której szczególniejsze powziął zaufanie. Po pierwszym Grothusie obecnie zajmował się interesami Towarzystwa już trzeci z kolei członek tej rodziny, Gustaw, który także na sobie miał grzechy, wedle opowieści *Dniewn. Warsz.* Był w powstaniu w potyczce i przez wojsko rosyjskie raniony bagnetem, uciekł za granicę i powrócił do kraju. „Ponieważ zaś działania wrogie dla rządu rosyjskiego raz przeszły mu bezkarnie, więc nie uważał za potrzebne zmieniać swoich przekonań politycznych i w sprawach zarządu Towarzystwa kierował się temiż samemi zasadami, które skłoniły go do wzięcia broni w chwili burzliwej.“ Zresztą p. Grothus ciągle, jak powiada *Dniewnik Warszawski*, używał całego swego wpływu na włościan hrubieszowskich przeciwko ostatecznemu przejściu ich na prawosławie, i wolnym będąc z mocy ustawy Towarzystwa od wszelkiej kontroli administracyjnej, stał się narzędziem propagandy katolickiej. „Dzięki zresztą jego działalności, tak konkluduje to pismo, rosyjska prawosławna ludność, nieutwierdzona jeszcze w wierze swych przodków, znajdowała się w zupełnej ekonomicznej zależności od człowieka usposobionego wrogo i dla Rosjan i dla prawosławia; od człowieka, który wyrażał niejednokrotnie to wrogie usposobienie w sposób bardzo widoczny, i pomimo tego wolnym był zupełnie od kontroli ze strony administracji rosyjskiej.“

Za te zbrodnie p. Gustaw Grothus został tedy wyekspedjowany z granic gubernii lubelskiej, jak się wyraża *Dniewnik*, a miejsce jego objął burmistrz m. Hrubieszowa.

Tak sprawę przedstawia urzędowy organ. Pozwolcie teraz, że przedstawię wam ją tak jak o tem mówią sami chłopi. Twierdzą oni, że Grothus był dla nich prawdziwym ojcem, że w czasach ciężkich szedł im zawsze z pomocą i rady i pieniędzy nie skąpił; że na to, kto i jak się modli, uwagi nie zwracał, ale całą siłą pilnował ustawy, napisanej przez Staszyca i rzecz prosta bronił jej wobec komisarza, który przy takim ustroju nie był w stanie okradać chłopów i pilnować własnej tylko kieszeni. Jest to już dostateczna zbrodnia do usunięcia tak niebezpiecznego ptaszka. Przecież tęż samą historję mieliśmy z włościanami, których w Pułtuskiem w podobny sposób uregulował Wołowicz. Włosy na głowie powstawały przy sprawie, która wytoczoną została przez sukcesorów Wołowicza, o unieważnienie testamentu, gdy ich adwokat z dokumentami w rękach dowodzić zaczął, jak to pięknie idzie to gospodarstwo pod okiem komisarza włościańskiego, wówczas gdy szlachetny ofiarodawca opiekę nad swoją myślą powierzył Towarzystwu kred. ziemskiemu. Zaiste, wszędzie gdzieindziej w kajdany okutoby za tego rodzaju nadużycia; tutaj w szpaltach *Dniewnika* nazywa się to działaniem przeciwko „polskiej intrydze“ — i przysparzaniem stronników rządowi. Złodziejstwo w usługach idei narodowej! przyznajcie, że to arcywesoła kombinacja — możliwa chyba tam, gdzie i polityką narodu jest rozbój.

Dniewnik tak kończy swój artykuł, opatrzony tytułem „Dynastja hrubieszowska:“

„*Można być pewnym, że środek ten posłuży za nowy temat do napaści* ze strony zagranicznej prasy polskiej, lecz będzie to tylko dowodem, że wrogi nam obóz utracił jedną ze swych pozycyj, bardzo do walki z nami przysposobioną.“

Otóż musimy objaśnić szlachetny organ, że tego rodzaju czyny jak postąpienie z Łubieńskim, Natansonem, Grothusem i wielu innymi jest tylko na rękę. Chłop nasz nie jest już dziś tem bydlęciem, któreby na pasku prowadzić mógł komisarz włościański; każde takie nadużycie, takie prześladowanie — to krok naprzód do popchnięcia go tam, gdzie byli wszyscy jego poprzednicy. Od ludu prędzej czy później zbawienie nieszczęśliwego kraju wyjdzie — w to każdy wierzy — jak w tryumf rozumu. Cierpliwości tylko! Własną ręką przygotowują zbliżenie się tej chwili!

Wiedeń d. 12. listopada.

⁂ Wywody hr. Kalnokyego z dziedziny prawa międzynarodowego, wypowiedziane w odpowiedzi na interpelacje delegatów polskich w sprawie wydalań pruskich, z żadnej strony nie doznały poparcia. Najoficjalniejsze organa prasowe nie zdobyły się na przyklaśnięcie ministrowi, wolały milczeć, gdy nie mogły wystąpić przeciwko jego argumentacji. Wyrażano się z pewną rezerwą, mając wzgląd na to, iż jest to sprawa z sąsiadem potężnym i sprzymierzeńcem, ale każdy czuł, że wartość traktatów międzynarodowych równałaby się zeru, gdyby przyjęto teorje, głoszone przez hr. Kalnokyego, i to w tejże samej chwili, kiedy rządy stoją na straży uszanowania traktatu międzynarodowego — berlińskiego.

Z odpowiedzi hr. Kalnokyego tylko to z uznaniem podnieść można — a podniósł to też delegat Czerkawski — iż ton odpowiedzi dowodził szczerej życzliwości i korzystnie różnił się od tonu, w jakim na pierwsze reklamacje dotkniętych dekretami banicyjnemi odpowiadał osobom interesowanym ambasador austrjacki w Berlinie. Szkoda tylko, że życzliwość ta pozostaje czysto platoniczną.

Galicyjskie rafinerje nafty, jak wiadomo, udały się niedawno do rządu, mianowicie do ministra finansów, domagając się usunięcia niedogodności, jaka powstaje z tego, iż zagraniczni producenci nafty importują do Austro-Węgier produkt swój w stanie rafinowanym, tylko z pewną przymieszką obcej materji, która nadaje nafcie tej pozór ropy, tak, iż producent zagraniczny płaci za nią podatek niższy. Zdaje się, że minister finansów wtedy przychylnie przyjął przedstawienia reprezentantów rafineryj galicyjskich; interes skarbu państwa w tej kwestji identyczny jest z interesami naszych posiadaczy rafineryj. Jaką stratę skarb państwa ponosi przez powiększenie się dowozu ropy, a zmniejszenie dowozu nafty rafinowanej, przekonać się można z wykazów statystyki dowozu. I tak n. p. w miesiącu sierpniu roku bież. zwiększył się dowóz ropy w porównaniu z sierpniem r. zeszł. o 46.475 cetn. metr.; dowóz nafty rafinowanej zaś zmniejszył się o 25.495 cetn. metr. Z większego dowozu ropy wpłynęło do skarbu państwa o 92.950 złr. więcej, ale skutkiem zmniejszenia dowozu nafty rafinowanej zmniejszył się dochód o 254.950 złr., dyferencja na niekorzyść skarbu wynosi tedy w tym jednym miesiącu 162.000 złr., a przez pierwsze 8 miesięcy r. 1885. z tego tytułu wynosiła 984.104 złr. w złocie. Korzyść z tego ciągną Węgry, które postawiły na terytorjum swojem, mianowicie w Rjece wielkie rafinerje; ale przez manipulacje, umożebniające dowóz nafty rafinowanej pod udaną postacią ropy ponosi straty cały skarb, a także naftowy przemysł Galicji.

Przyznać się muszę, że niezupełnie regularnie czytuję *Dziennik Polski*. To też dopiero dziś, za łaskawem pośrednictwem pewnej osoby znajomej dowiaduję się o zaczepieniu korespondenta wiedeńskiego *Gazety Narodowej*, przez korespondenta *Dziennika Polskiego*. Ogólnych zarzutów poczynionych *Gazecie* za jej zachowanie się wobec Koła, odpierać nie potrzebuję, bo da sobie chyba z niemi radę sama redakcja, o ile uzna za potrzebne i słuszne zajmować się niemi. (Szkoda czasu! p. r.) Ale wdzięczny byłbym doprawdy korespondentowi *Dziennika*, gdyby mi zechciał wskazać, w jakim mianowicie liście mowa o tem, „że przy układaniu adresu okazało się najlepiej niedołęztwo delegacji polskiej.“ Nie przypominam sobie, iżbym kiedykolwiek użył podobnego zwrotu; dla pewności przejrzałem własne korespodencje z ostatnich kilku tygodni, i zwrotu podobnego nie znalazłem. Gdy tedy korespondent *Dziennika* „nie notował z ołówkiem w ręku każde wyrażenie pisma tego (t. j. *Gazety*)“ niechby przynajmniej poparł zacytowaniem odpowiedniego numeru *Gazety*, zawierającego słowa, które on wrzekomo „zanotował.“

Nie czuję najmniejszej potrzeby tłómaczenia się korespondentowi *Dziennika* z orzeczeń moich, których zwykle nie stawiam ogólnikowo, lecz popieram faktami, ale protestować muszę przeciw podnoszeniu zarzutów na podstawie cytowania zdań, których w korespondencjach niema. Może być, że nie unosiłem się do tego stopnia nad niektóremi akcjami Koła, jak to czynił *Dziennik*, który może specjalne do tego miał przyczyny; prawda, że zarzucałem *peccatum ommissionis* po-

---

25

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,
Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Tom II.

ROZDZIAŁ 1.

Walhalla. — Trybunał mieszany.

Stefan Andraszy wyczytał senatorom z twarzy, co sobie w duchu powiadali: że temu jenerałowi gospodniemu wciąż tylko żarcie na myśli.

— Poczekajcie, powiedział on sobie znowu w duchu — was nauczę, jak poszczą kurucy.

Kiedy dochodzili do bramy cmentarza, stanął i zapytał pana Alaudy:

— Powiedźcież mi, proszę, dlaczego komuna pomiędzy punktami kapitulacji, które Urban Celder powiózł, także włożyła, że cesarscy nie mogą ograniczać prawa patrycjuszów do utrzymywania swego cmentarza koło katedry. Muszę wiedzieć, czy to żądanie nieodzowne, czy tylko takie, którego by odstąpić można, byle resztę ocalić.

Jenerał Andraszy postanowił, jak najdłużej przewlec [illegible]zenie sprawy kawalera de Belleville, a według ówczesnego zwyczaju nie wolno już było ferować wyroku po zapaleniu światła. Zanim się ta sprawa wyjaśni, musiał bądź co bądź pomówić z panią Korponajową. Kto wie, co to się wylęże!

Wstąpiwszy tedy na cmentarz, Andraszy okazał się nagle takim namiętnym rzeźbiarzem, teologiem i archeologiem, że głęboką uczoność jego podziwiać musiano.

Katedrę liwoczańską otaczał podówczas mur mocny, wysoki, gęsto obstawiony pomnikami patrycjuszów i mieszczan, którzy się zasłużyli lub sławnymi stali. Z tych pomników niejeden posiadał wartość artystyczną. Wypukłe rzeźby, kute w marmurze rozmaitej barwy, przedstawiały w kunsztownych grupach wybitne sceny z Pisma świętego. Wszystkie one są dziełem rzeźbiarzy liwoczańskich, których wielkim mistrzem Marcin Urbanowicz. I jego też pomnik, dzieło uczniów, stał pod murem kościelnym — piękna postać madiarska z brodą i wąsami a z dłutem w ręku.

Pan Alauda, jak gdyby odgadł tajną myśl jenerała, umiał tak pięknie objaśniać panom oficerom, od kogo to „Narodzenie Pańskie“ na grobowcu Girschnerów, owo „Zmartwychwstanie“ na grobowcu Gruffów, dlaczego rodzina Kirschnerów wybrała „Pojmanie Chrystusa w Ogrojcu?“, co znaczy „Drabina Jakubowa“ Buchwaldów. Chrystus leżący na pomniku Zabeierów przypomina, że antenat tej rodziny w czasie dżumy szpital założył i sam też padł ofiarą swego ducha samarytańskiego. Pomnik Gornowitzerów, przedstawiający „Zmartwychwstanie“, był z nadającego się właśnie ku temu materjału, bo ze skamieniałego drzewa. Ciekawem jest „Przemienienie Pańskie“ na pomniku rodziny Schwabów, pozostali bowiem na ziemi ludzie są to sami Madiary, w butach z ostrogami, długim włosem i wąsami, a kobiety w krótkich futrach i czepcach węgierskich.

Takiemi pomnikami cały kościół obstawiony. Tu zyskać miejsce, było celem ambicji każdego szlacheckiego mieszczanina — ale tam wiodła jedynie droga zasługi. I dlatego miasto tak dba o ten plac obmurowany. To Walhalla miasta, jego chwała w kamień zaklęta. Miasto odda raczej swoje złoto i srebro, nawet chleb swój, ale pomników swoich nie odda.

Panom oficerom było jednak tych nagrobków dość już na całe życie. Zmarnowano godzinę.

Fabricius oczekiwał tymczasem w sieni ratuszowej. Po drodze przystępywało wielu mieszczan do pana Alaudy. Pan Alauda zaś jak dzieci, gdy pragną uniknąć nagany, o czem innem zagadują, uprzedził pana Fabriciusa, mówiąc:

— Szynkarze proszą najuniżeniej, aby im w tym dniu radośnym wolno było mieć gospody otwarte aż poza *hora canonica*, aby się mieszczaństwo kontentować mogło.

— Przezemnie, może się sobie kontentować, jeżeli mu ochoty nie zabraknie, odparł Fabricius z uśmiechem trochę złośliwym.

Pan Alauda corychlej osobiście pospieszył na rynek i kazał otrąbić tę miłą zebranemu cechowi gospodników wiadomość, za co mu hucznem wiwat! odpowiedziano. I w okamgnieniu stanęły na rynku improwizowane budy, garkuchnie, piernikarnie i szynkownie piwa. A gdzie jedzą, tam się wnet i muzyka jawi; powstała wrzawa i trąbienie, że członkowie trybunału w sali radzieckiej siebie samych słyszeć nie byli w stanie.

Fabricius udawał jakby tego nie spostrzegł; pan Alauda zaś udawał tak niewinnego, jak gdyby to nie z jego było było przyczyny. Fabricius podał miejskiemu heroldowi kartkę, herold wyszedł, przywołał do siebie dobosza, i wyszedłszy z nim na rynek, bębnić kazał.

Po wybębnieniu herold na cały głos obwołuje:

„Sławetni mieszczanie! Syndyk dowiedział się, że cesarski jenerał Löffelholz zeszłej nocy, korzystając z rozgardjaszu, kazał na Królewskiej górze sypać okopy i w nich ustawić baterje bomb, z których jutro bombami i ognistemi kulami będzie miasto ostrzeliwał. Przeto dla uchronienia mieszczan od niebezpieczeństwa, syndyk rozporządza i nakazuje, aby jutro rano niezwłocznie dachy z swoich kamienic znieśli, aby ich kule ogniste nie zażegły. A kto nie posłucha, temu wojsko zniesie dach na koszt jego. Boże, opiekuj się naszym grodem!“

Herold idzie dalej, i na najbliższym rogu ulicy bębnić każe.

W mig ustała wszelka muzyka, wszelkie hukania radości; budy stanęły próżne, ludzie corychlej pomknęli do domu; garkuchnie i t. d. znikły — i stała się na rynku i na ulicach cisza jak w niedzielę po dzwonieniu.

Jeżeli Fabricius dachy poznosić każe, to już każdy wie, że sprawa ważna.

— — — — — — — — —

Słońce wpadało do pokoju, kiedy się pan Korponaj nareszcie obudził.

— A to podobno już dzień, zawołał, wyskakując z łóżka po żołniersku.

— Juścić dzień, ale na schyłku; to już czwarta popołudniu — odparła młoda pani.

— Czemużeś mnie wcześniej nie zbudziła? zapytał mąż zirytowany.

— Spałeś tak smacznie, i zasłużyłeś na ten mały wypoczynek. Zresztą budziłam ciebie kilka razy, ależ tem smaczniej zawsze zasypiał.

— Jakżeś mię budziła?

— Całowałam cię w oczy i szeptała na ucho: Mój gołąbku!

— Było mi nalać szklankę wody za kark! Co też powie jenerał, żem jeszcze nie był u niego z raportem!

— Jenerał już kilka razy przysyłał adjutanta z jakimś rozkazem; alem mu odpowiadała, aby sobie w swoim domu rozkazywał.

— A, toś nie dobrze uczyniła.

— Teraz znowu grzmocą do naszych drzwi z rozkazem, abyś poszedł na ratusz i kawalera de Belleville wziął z sobą; sąd już zebrany.

— Kawalera de Belleville wziął z sobą?... A mnie co do niego?

— Wszakżeż sam dałeś mu areszt w swoim pokoju, i szpadę mu odebrałeś; tam stoi koło twojej szabli.

— A mnie się zdawało, że to sen tylko. Głupia historja! Więc może i to nie sen, że tu jakaś piekielna maszyna stała, którą cię w moich oczach torturowano!

— Skoroś widział, to juścić nie był to sen. Ja nic nie widziałam, nie czuła.

— Ale co chciały te łyki od Bellevilla i od ciebie?

— Zkądżeż ja mam wiedzieć! Spałam jak bobak, aż mię obudziłeś. Gdybyś ty nie był wrócił do domu, byłabym już może z tamtego świata nigdy nie wróciła.

— A to dziwne rzeczy! Czy kawaler de Belleville już wstał?

— Co za pytanie? Do mego pokoju żaden mężczyzna nie wchodzi, a ja też za żadnym nie śledzę.

Jan Korponaj serdecznem ucałowaniem rączki przeprosił za tę nierozmyślną niedelikatność, poczem skrzętnie zabrał się do ubierania.

— A gdzie nasz synek? zapytał oglądając się w koło.

— Spał z Pelargiem.

Pani nie kłamała.

— Ale gdzie jest teraz?

— Poszedł z Pelargiem na spacer.

I to prawdą było.

(C. d. n.)

słom, dla których *Dziennik* może szczególną ma sympatję, ale na jakąś niechęć i niesympatyczne traktowanie działalności Koła ze strony korespondenta *Gazety Narodowej* chyba Koło skarzyć się nie może. W razie podtrzymymania zarzutu takiego, musiałbym doprawdy poprosić o przytoczenie kilku prawdziwych cytatów. Numerami *Gazety* chętnie służę, gdy korespondent *Dziennika* zgłosi się pod znanym mu może adresem.

Wenecja d. 9. listopada.

Do licznych zabiegów, jakie świeżo i bodaj czy nie wyłącznie czyniono za granicą na korzyść J. I. Kraszewskiego, zaliczyć koniecznie wypada krok, jaki tutaj w październiku uczyniony został przez piękną baronównę Marję Lilię Pfaffius, córkę zamieszkałej oddawna w Wenecji, zacnej baronowej z hrabiów Mierzejewskich Pfaffiusowej, której dom słynny z gościnności jest zbornym punktem rodaków bawiących na Lagunie. Podczas świeżego pobytu księżnej następczyni niemieckiej w Wenecji, p. Barozzi, zawiadowca narodowych muzeów i pomników, zaprosił ją z rodziną do wspanialej willi w Strá, na drodze do Padwy, która jest własnością rządu. Baronówna Pfaffius zaś, wielka państwa Barozzich przyjaciółka, zaproszona także przez nich została na gospodynię wspaniałego pałacu, słynnego z fresków Tiepola.

Posadzona podczas obiadu obok księżnej pruskiej, baronówna, gorąca Polka pomimo niemieckiego nazwiska, skorzystała zręcznie z tej okoliczności, aby się usilnie i wymownie wstawić za naszym narodowym pisarzem, przedstawiając Jej ces. Wysokości niezbędność niezwłocznej zmiany klimatu dla męża, który nietylko polską, ale europejską literaturę tak żywo obchodzi, i przeto tak wysoko stojącemu w umysłowej dziedzinie krajowi jak Niemcy obojętnym być nie może. Przemówienie baronównej za Kraszewskim spełnione było z takim taktem, właściwością i serdecznym zapałem, że księżna pruska silnie wzruszona niem została, tem bardziej, że już wiedziała o wyższych i potężniejszych zabiegach. Ta jednomyślność polskich kobiet, która się objawiła samodzielnem, lubo nie jednoczesnem wystąpieniem w Wenecji księżnej Ludmili z Hołyńskich Falconieri i baronównej Marji Pfaffius, stała się nowym dowodem, że serce Polek jest ostatnią niezdobytą twierdzą, najszczytniejszym przybytkiem, prawdziwem *sancta sanctorum* polskości na ziemi, i że w swojem niewymownem rozbiciu, a nawet — ciężko to wyznać! — i częściowym moralnym upadku, niewiastom swym naród nasz jeszcze zawdzięcza wyższe poloty uczucia i myśli, utrzymanie się na wysokości swych starodawnych ideałów!

Przegląd polityczny.

(Z delegacyj. — Przygotowania do powszechnego spisu ludności w Austrji. — *Nordd. Allg. Ztg.* o zmianie w gabinecie Taaffego. — Wizyta biskupa Strossmayera u bana chorwackiego. — Odstąpienie br. de Mun od programu Unii katolickiej. — Wojna angielsko-birmańska. — Z Egiptu i Sudanu).

Delegacja węgierska przyjęła onegdaj cały zwyczajny i nadzwyczajny etat armii i marynarki. Rozprawa była długa, opozycja występywała przeciw wszelkiemu podwyższaniu pozycyj tego etatu — ale formalnych wniosków nie stawiała, słabo też motywowała swoje zarzuty. W ogóle delegacja węgierska całą wagę narad swoich przenosi w komisje.

Centralne biuro statystyczne zajmuje się już obecnie czynnościami przygotowawczemi do następnego powszechnego spisu ludności w Austrji. Prace te mają na celu ułożenie zasad jednetliwego postępowania przy liczeniu ludności zarówno w Przedlitawii, jak i w Węgrzech. Przy ostatnim spisie rządziły się, jak wiadomo, Węgry odmiennym od Przedlitawii systemem. Tak np. w prowincjach austrjackich zaliczono całkiem słusznie niemowlęta do narodowości rodziców, podczas gdy w Węgrzech utworzono dla nich osobną rubrykę.

Charakterystycznym jest głos *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie zmiany, zaszłej w gabinecie hr. Taffego. „Urzędnik Conrad — pisze organ kanclerza niemieckiego — zastąpiony został przez urzędnika Gautscha. Ministerjum Taaffego jest w obecnym składzie na długi czas skonsolidowane.“ Trzeba przyznać, że charakterystyka byłego i nowego ministra oświaty jest trafną, czy atoli przepowiednia organu kanclerskiego okaże się równie trafną — trudno dziś przewidzieć.

Zanosi się na jakieś zmiany w polityce chorwackiej, o ile przynajmniej sądzić można z faktu, który w kołach politycznych wywołał niemałe zdumienie. Oto donoszą, że biskup Strossmayer, przewódzca frakcji opozycyjnej, zwanej partją niezawisłych, złożył wizytę banowi Chorwacji, br. Khuen. Kto wie, do jakiego stopnia doszły nienawiści partyjne w Chorwacji, zdziwi się niewątpliwie faktem tych odwidzin. Bo że pobudką ich nie jest konwenans, ale motywa czysto polityczne, to więcej jak pewne. Czekać też już tylko należy teraz na rezultat tego wielkiego aktu zaparcia się uczuć osobistych przez potężnego biskupa Slawonii i Sremu.

Hrabia de Mun, członek prawicy konserwatywnej w francuzkiej Izbie posłów, usiłował utworzyć nowe stronnicto pod nazwą unii katolickiej. Skutkiem atoli naporu wyższych sfer duchownych we Francji, a nawet wskazówek, nadeszłych z Rzymu, hr. de Mun cofnął swój program i ogłasza właśnie w dziennikach katolickich następujące pismo:

„Panie redaktorze! Aby nie wywoływać scysji między katolikami, zrzekam się dalszego przeprowadzenia projektu organizacyjnego, który zapowiedziałem w liście do wicehrabiego de Belizal. Przyjm pan i t. d. *A. de Mun.*“

Tym sposobem niebezpieczeństwo, grożące do pewnego stopnia prawicy konserwatywnej, zostało usunięte i wszystkie jej odcienia pójdą, zdaje się, teraz razem. Co do programu hr. Alfreda de Mun, posiadającego — zwłaszcza w rzemieślniczych kołach katolickich — wielkie poważanie i wpływy, to obejmuje on następujące trzy punkta:

1. Ze względu na stosunek państwa do kościoła zupełną swobodę nauki, udzielanej w duchu katolickim, i opiekę państwa nad wykonywaniem katolickich obrzędów religijnych; następstwem tego ma być uwolnienie duchownych od służby wojskowej, przywrócenie instytucji kapelanów wojskowych, prawo zakładania klasztorów i zawiązywania stowarzyszeń religijnych, a wreszcie ścisłe wykonywanie konkordatu.

2. Ze względu na stosunek państwa do rodziny żąda unia katolicka wolności zakładania szkół, przywrócenia nauki religii w szkołach publicznych, zniesienia rozwodów i pewnych zmian w ustawie spadkowej.

3. Ze względu wreszcie na stosunek państwa do społeczeństwa przemawia hr. de Mun za zaprowadzeniem ustawy o wypoczynku niedzielnym, za ograniczeniem pracy kobiet i dzieci, i zupełnem zniesieniem nocnej pracy kobiet w zakładach fabrycznych, a wreszcie za ubezpieczeniem robotników od wypadków, chorób i starości Dla przeprowadzenia tego programu potrzebnem jest — zdaniem unii katolickiej — przywrócenie instytucji cechów i korporacyj przemysłowych.

Telegram wczorajszy z Rangun doniósł nam, że wojna pomiędzy Anglią a Birmą już jakby wybuchła. Odpowiedź króla Thibo na *ultimatum* angielskie nie zadowoliła Anglików, skutkiem czego wysyłka wojsk na granicę birmańską została przyspieszoną, a i król Thibo czyni ze swej strony jaknajwiększe wysiłki, aby zagrzać ludność do oporu przeciwko najazdowi angielskiemu. Trzeba przyznać, że w zatargu angielsko-birmańskim cała racja znajduje się po stronie nie Europejczyków, ale Azjatów.

Porta zamianowała nareszcie pełnomocnika, który wraz z Drummondem Wolffem ma czuwać nad wykonaniem konwencji, zawartej z Anglią w sprawach egipskich. Pełnomocnikiem Porty jest znany z ostatniej wojny wschodniej Ghazi Muktar Pasza. Dzień jego odjazdu do Aleksandrji nie jest jeszcze oznaczony. Z Kairu donoszą, że oddział powstańców sudańskich pod wodzą Mohameda Elkana zbliża się do Abu Hamed, miejscowości położonej między czwartym a piątym wodospadem Nilu. W Egipcie krąży pogłoska, że Osman Digma, którego śmierć na polu bitwy ogłaszano już kilkakrotnie, był tylko ciężko rannym i dotychczas nie rozstał się z tym światem.

Sprawa unii bułgarskiej.

Doczekaliśmy się nareszcie znaku życia konferencji stambulskiej, a to bodaj w formie postawionych przez Portę wniosków, co do których niewiadomo jeszcze, czy i pod jakiemi warunkami i z jakiego rodzaju zastrzeżeniami zostaną one przyjęte przez mocarstwa traktatowe.

Turcja żąda, opierając się na poręczonych jej traktatem berlińskim prawach, aby mocarstwa wezwały księcia Aleksandra do opuszczenia Rumelii wraz z rządem i wojskiem bułgarskiem. Dalszym wnioskiem Porty jest: ustanowienie w Rumelii międzynarodowej komisji europejskiej, którąby miała zadanie — przed stanowczym wyborem przyszłego jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii, poinformować się o życzeniach Rumeliotów. W tym czasie przejściowym spełniałby nadzwyczajny turecki komisarz rządowy urząd prowizorycznego gubernatora Rumelii.

W Konstantynopolu sądzą, że ambasadorowie uwzględnią powyższe życzenia Porty. I nam się zdaje, że mocarstwa nie będą nic miały przeciw uwzględnieniu, a nawet przeciw przyjęciu propozycyj tureckich; inna jednakże i o wiele trudniejsza rzecz, to praktyczne wykonanie tychże wobec rozkiełzanych, dotychczasowem zwlekaniem dyplomacji, prądów na półwyspie Bałkańskim.

Nie podajemy już — oszczędzając wyrozumiałość i cierpliwość czytelników — szczegółów o codziennych, iście gorszących szykan pogranicznych pomiędzy Serbią i Bułgarją, i poprzestajemy na tem, co o nich mówią telegramy rozmaitych biur i ajencyj, mniejsza już o to, czy inspirowanych z Niszu lub Belgradu, czy też z Sofii lub Filipopolu. Nim w imię sprawy, której bronią oba te państwa, przyjdzie pomiędzy niemi do ostrych, poważnych zatargów, zużywają one tymczasem swe siły na podjazdowych, ckliwych zatargach i kłótniach, które tylko osłabiają znaczenie samejże sprawy, a jej kierowników ośmieszają, a nawet zohydzają w opinii publicznej, a zwłaszcza w opinii tych, którzy radziby się albo bawić, albo bogacić kosztem spraw słowiańskich.

W rzędzie tych ostatnich stoi na pierwszym planie Moskwa, która nietylko gotuje do się ponownego uszczęśliwienia ludów nadbałkańskich i naddunajskich, ale nawet szykuje swe siły na dalszych drogach, prowadzących do celu tego uszczęśliwienia. Przygotowania wojenne ze strony Moskwy w Azji, a mianowicie gorączkowe fortyfikowanie Batumu, jest tylko jednym szczegółem planów moskiewskich.

Odpowiednio do tego ataku, ripostuje Turcja, naturalnie ile może i ile jej na to pozwalają własne resursa materjalne, a co ważniejsza, niewyjaśnione dotąd stosunki dyplomatyczne. Minister wojny powołał ostatnie rezerwy pięciu korpusów armii, co utworzy siłę zbrojną około 200.000 ludzi. Pozostaje tylko dywizja w Yemen i korpus bagdadzki, które dotąd nie powołały swoich rezerw.

Angielskie dzienniki, a mianowicie *Eastern Express* utrzymują, że do uzbrojeń na wielką skalę, przystąpiła Turcja, idąc za radą — Niemiec.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 14. listopada..

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy wietrze przeważnie południowym i zmiennym stanie nieba pogodny, dziś nad ranem powstała mgła silna. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 0,° najwyższa + 2,°, najniższa dziś z rana — 2,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 14. listopada: Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 0,° C., niebo zamglone, powietrze o średniej wilgoci lecz mgliste, opadu nie ma.

* **Otrzymujemy** następującą odezwę: „Rodacy! Rocznica dwudziestego dziewiątego listopada się zbliża.

„Zbierzmy się na wieczorkach odczytowych, muzykalnych, deklamacyjnych; — odświeżmy sobie pamięć owej wielkiej doby, uczcijmy jej bohaterów poległych i żywych, a grosz jaki przy tem wpłynie, oddajmy do funduszu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831, który niestety jest mniej zasobny, niż niezbędna potrzeba wymaga.

„Godnem jest wielkiego narodu, aby jego pracownicy, bojownicy, trudami i wiekiem skołatani, w spokoju spożywali chleb zasłużonych, a mianowicie, aby ten święty chleb nie z rąk luźnych choćby najzacniejszych, ale z rąk ogółu otrzymywali, jako rodzice narodu.

„Rodacy! Jesteśmy pewni, że wszędzie gdzie tylko możliwe są zebrania, odbędą się takie wieczorki 29. listopada b. r. — Ten tylko posiada prawa, kto spełnia obowiązki, a tylko wtedy spełnianie obowiązków dodaje sił i otuchy w czasach niedoli, kiedy się spełnia je święcie i serdecznie.

„Gdzieby trudnem się okazało, obchodzić jednę po drugiej rocznicę Mickiewicza i Saturninową — i odbyć by się miała tylko rocznica Mickiewiczowska jako pierwsza co do dnia w miesiącu — można rzecz pogodzić w ten sposób, iżby część dochodu oddano do funduszu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831.

„Uzyskane pieniądze należy bądź za pośrednictwem redakcyj gazet, bądź też wprost odesłać na ręce skarbnika lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki Weteranów polskich z r. 1831. dr. Bernarda Goldmana, posła na sejm krajowy, we Lwowie, Jagiellońska 3. *Dr. Bogusław Longchamps, Jan Dobrzański, Józef Kajetan Janowski.*

* **J. I. Kraszewski**, jak telegrafują do *Ref.*, przybył d. 13. bm. do Medjolanu.

* **Książe Adam Sapieha** powołany został do Wiednia.

* **P. Roman Michałowski**, otrzymał tytuł hrabiowski.

* **Mianowania.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę oficjała przy tymże sądzie Apolinaremu Sikorskiemu. Profesora gimnazjalnego i okręgowego inspektora szkolnego w Tarnowie, Romana Vimpelera, zamianowano dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie, a suplenta w gr. orjent. szkole realnej w Czerniowcach, Józefa Zyhaczyńskiego, nauczycielem tejże szkoły.

* **Kierownictwo biura sejmowego** na czas tegorocznej sesji sejmowej obejmie sekretarz Wydz. kraj., p. dr. Ettelski.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer pisma ludowego *Wieniec* został skonfiskowany za artykuł wyjaśniający włościanom z okazji rozruchów w Pilzneńskiem, znaczenie słowa „powstaniec“.

* **Adres dla Ducheńskiego.** Osoby zajmujące się zbieraniem podpisów na adres do jubilata Ducheńskiego raczą nadesłać podpisane arkusze najdalej do 20. bm, na ręce p. Platona Kosteckiego redaktora *Gaz. Nar.*

* **Przestroga** dla emigrujących do Ameryki. *Gaz. Lw.* donosi: Celem zapobieżenia wzmagającemu się ruchowi emigracyjnemu ludności do Ameryki w wypadkach, gdy emigranci nie posiadają legalnych paszportów lub odpowiednich środków do podróży i utrzymania, poleciło ministerstwo spraw zagranicznych urzędom konsularnym miast portowych w Niemczech i Niderlandach, by u miejscowych władz policyjnych postarały się o zaprowadzenie jak najsurowszej kontroli nad emigrantami, którzy udają się w podróż bez potrzebnych środków i legitymacyj.

Wymienieni konsulowie, a mianowicie c. k. konsul w Hamburgu, donieśli, odpowiadając na powyższe wezwanie, że policyjne władze portowe przestrzegają jak najsurowiej, celem zapobieżenia lekkomyślnej emigracji: 1) by podróżnych, nie posiadających wywodów legitymacyjnych, nie przyjmowano na pokład statków i zawracano ich do kraju rodzinnego; 2) gdy według amerykańskiej ustawy o emigracji, cudzoziemcy, niemający dostatecznych środków utrzymania, nie mogą być dopuszczeni do wylądowania w Ameryce i przez właścicieli parowców napowrót do Europy muszą być odwożeni, przeto leży w interesie samych właścicieli okrętów żądać od podróżnych przed przyjęciem ich na okręt wykazania się środkami utrzymania w Ameryce. Ażeby uzyskać tem pewniejszą gwarancję, że przedsiębiorstwa transportowe tego nie zaniedbają, rozporządziły właściwe władze, że odstawianie napowrót do rodzinnego kraju emigrantów, którzy dla braku środków pieniężnych nie zostali dopuszczeni do wylądowania w Ameryce i wrócili do Europy, nastąpić ma na koszt odnośnego przedsiębiorstwa transportowego.

Środek ten zapewnił władzom współdziałanie w powyższym kierunku ze strony przedsiębiorstw transportowych, które poprzednio częstokroć dla zysków same propagowały wychodźtwo, i wraz z przytoczonem ad 1) zarządzeniem każe spodziewać się pomyślnych rezultatów. Wobec tego stanu rzeczy bowiem włościanie, którzy mimo stawianych im tutaj przeszkód zdołaliby opuścić kraj bez wywodów legitymacyjnych i zasobów pieniężnych, niewątpliwie będą zatrzymani przy wsiadaniu na okręt i odstawieni napowrót do ojczyzny i poniosą napróżno znaczny wydatek na podróż do miasta portowego.

O tem zawiadomione zostały wszystkie starostwa z poleceniem, by postarały się o ogłoszenie tego w okolicach, w których dostrzegać się daje między ludem skłonność do emigracji, ewentualnie przedstawiły skreślony wyżej stan rzeczy zgłaszającym się o paszporta i wpływały na nich, by we własnym interesie odstąpili od powziętego zamiaru wychodźtwa.

* **Zmarli.** Leon Ulrich, jak donosi *Czas*, zmarł we Francji w 76 roku życia. Imię to głośne niegdyś w publicystyce, zapisane na zawsze w poezji dramatycznej, należy do chwilowo zapomnianych — tak mało zmarły miał stosunków z krajem. Urodzony w Urzędowie w Lubelskiem — wraz z bratem Franciszkiem brał udział w powstaniu 1831. Brat, któremu odjęto ramię po bitwie grochowskiej, pozostał w kraju — Leon emigrował. W roku 1848 przybył Leon Ulrych do Krakowa — założył z Aleksandrem Szukiewiczem *Jutrzankę*, w której okazał pierwszorzędną zdolność publicystyczną i bardzo szeroką wiedzę. Po roku 1848 powrócił do Francji i skończył tłumaczenia Szekspira, które w zbiorowem wydaniu — wyszły z druku w Warszawie. Jak wiadomo, trzch poetów złożyło się na to pomnikowe dzieło: Paszkowski, Koźmian i Ulrich. Osiada w Bordeaux i tam zajmuje się handlem. Bezżenny, niemiał stosunków z krajem i rodziną. Brat Leona, Franciszek Ulrych, po kampanii 1831 został adwokatem w Lublinie. Skutkiem nieszczęść 1863 r., których ofiarą padli synowie i fortuna — umarł w Lublinie — a sędziwa wdowa w wielkiej niedoli i osierocieniu, chroni się dziś w Krakowie.

Książe Odescalchi naczelnik rodu, książe rzymski i książe syrmiński, zmarł onegdaj w Rzymie w 82 roku życia. — Ożeniony był z hrabianką Zofią Branicką, siostrą hr. Adamowej Potockiej. Zostawił dwóch synów ks. Baltazara i ks. Władysława, oraz córkę hr. Kufstein.

† **Antoni Jaworski**, weteran podoficer 1. pułku Krakusów byłych wojsk polskich, urodzony w r. 1812, przeniósł się do wieczności dnia 5. b. m. w Chorostkowie.

* **Żałobne nabożeństwo.** Artyści teatru lwowskiego, zapraszają na żałobne nabożeństwo, za duszę Stanisława Dobrzańskiego, byłego dyrektora artystycznego, które się odbędzie w poniedziałek 16. bm. (jako w rocznicę jego śmierci), o godzinie trzy kwadranse na 9-tą, w kościele katedralnym.

* **Dar.** Na rzecz budowy kościoła rzym. kat. w zakładzie zdrojowym w Krynicy, złożyli mieszkańcy miasta Lwowa kwotę 38 zł. 10 ct., którą to kwotę magistrat przesłał starostwu w Nowym Sączu. W myśl odezwy starostwa w Nowym Sączu z d. 15. października 1885 l. 21.015, składa magistrat szanownym dawcom serdeczne podziękowanie.

* **Podziękowanie.** P. Wojciech Maniecki, właściciel drukarni, darował na rzecz funduszu pomnikowego Jana Kilińskiego 400 egzemplarzy własnym nakładem wydanej broszury p. tyt. „Historja Jana Kilińskiego“, za co mu w imieniu komitetu serdecznie dziękujemy. Rozprzedaży tej broszury podjęła się bezinteresownie księgarnia K. Łukaszewicza; nadto można nabyć „Historję Kilińskiego“ w Izbie rękodzielniczej w ratuszu, a ze względu, że cena egzemplarza wynosi tylko 15 cent., nie wątpimy, iż publiczność rozkupi cały zapas.

* **Styl urzędowy.** W nr. 259 *Gaz. Lwow.* pod rubryką „Część urzędowa“ znajdujemy następujące obwieszczenie:

„Gdy zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń wygasła w powiecie rzeszowskim, znosi się ogłoszona tutejszym okólnikiem zapowietrzona przestrzeń kraju“.

* **Koncert w „Sokole“.** W niedzielę dnia 15. listopada b. r. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 80. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Zistlera, w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Dochód z koncertu przeznaczony na wykończenie gmachu. Program nowy, obfity i doborowy ogłaszają afisze. Początek o godzinie 4. popołudnin. Wstęp na salę 30 ct., bilet familijny (4 osoby) 1 zł. w. a. Krzesła dla pań i osób wiekiem starszych.

* **Posady wakujące.** Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armii austro-węgierskiej, a to: posada starszego dozorcy więźniów w c. k. zakładzie karnym w Wiśniczu, posada kaucelisty przy c. k. dyrekcji policji we Lwowie i kilka posad asystentów pocztowych przy c. k. urzędach pocztowych w Galicji. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Wiadomości policyjne** z d. 13. listopada r. b.: Skradziono pod l. 13 ulica Gliniańska dobranym kluczem garnitur frakowy czarny, angles czarny, surdut granatowy, czerwoną tybetową kołdrę z podszytem prześcieradłem, a drugie z łóżka, wart. 50 zł.; — pod l. 12 plac Gołuchowskich ze szafarki żelazny garnek z litrą smalcu, półtora litry syropu malinowego i pół litra konfitur.

* **Jutro** w niedzielę d. 15. listopada: św. Leopolda w.; — św. Akempsyma mucz. — W poniedziałek d. 16. b. m.: św. Otmara; — św. Joannyka.

— **Stanisławów** d. 13. listopada. (*Uzupełniający wybór posła do sejmu*). Dr. Kamiński, jako burmistrz miasta zwołuje na niedzielę dnia 15. b. m. zgromadzenie wyborców i zaprasza na nie kandydatów, którzy mają zamiar ubiegać się o mandat poselski.

Wybór posła, oznaczony na dzień 30. b. m., odbędzie się na podstawie nowej listy wyborczej i nowych kart legitymacyjnych.

— **Sredec** (Sofia) d. 7. listopada. Wiadomość, że mocarstwa europejskie chcą przywrócić *status quo ante* we wschodniej Rumelii, wzbudziła tam wielki niepokój, nietylko między ludnością bułgarską, lecz i między Grekami i Turkami. Mówią nawet, że Turcy rumelijscy chcieli zanieść ponowną prośbę do sułtana, aby uznał teraźniejszy stan rzeczy, a przywracaniem *status quo ante* nie wtrącał ich znowu w nieszczęścia i biedę.

Książę w towarzystwie p. Stambułowa, przewodniczącego „narodnego zebrania“, bawi obecnie w Plowdiwie. Przybywają tam ciągle teraz deputacje od miast i wsi rumelskich i bułgarskich z adresami do księcia, upraszającemi o dalsze popieranie sprawy unii. Adresa te oświadczają, że naród gotów jest walczyć do ostatniej kropli krwi pod sztandarami księcia Aleksandra, byle nie poddać się jarzmu tureckiemu. „Wolimy raczej zginąć wszyscy w boju za nasze prawa, niż być przez dyplomatów wydanymi na rzeź baszibuzuków“, takiemi słowy mniej więcej odzywają się do księcia wszystkie deputacje. Dnia 2. listopada wręczono księciu adres, gdzie ludność prosi go, aby nie cofnął się przed postanowieniami konferencji, gdyby wypadły niekorzystnie dla unii. W tymże czasie przybyła deputacja z rumelskiego miasta Zagora, składająca się z najpoważniejszych tamtejszych obywateli, dr. Stojanowa, Tanewa, Minko Minewa i innych.

Podczas swej bytności w Plowdiwie, książę uczestniczył także w otwarciu nowozbudowanego gimnazjum, które na jego cześć nazwano Aleksandrowskiem.

Z powodu połączenia obojga Bułgaryj, książe często przebywa teraz w Plowdiwie, a ogólnie mniemają, że gdyby unia przyszła do skutku, to przeniesionoby tam może stolicę. Miasto Plowdiw jest bowiem większe od Sofii, ma 40.000 mieszkańców, (a Sredec tylko 25.000), jest bardzo handlowe i łatwo obronne. Sredec w takim razie straciłby z połowę mieszkańców, od zupełnego podupadnięcia ratowałaby go tylko kolej, co za rok lub dwa lata połączy go z Konstantynopolem z jednej, a Belgradem z drugiej strony.

Sofia nie słynie z handlu, jak Plowdiw, ale za to handel uliczny jest tutaj tak ożywiony, jak w największych miastach europejskich. Panuje tu już wschodni zwyczaj, że przekupnie obnoszą żywność i różne towary po ulicach i po domach, obwołując swój towar: „presni chlebeta“ (świeże chleby), „widelare“ (nafta), i „sladko“ (ciastka), od rana do nocy rozlega się po ulicach. W piątek zwłaszcza, tutejszy dzień targowy, gdy pójdzie się na bazar (targ), to każdego Europejczyka oszołomi ruch i wrzawa. Wyobraźmy sobie uliczki wązkie, czarne i błotniste, przewyższające pod tym względem najgorszy zaułek Zarwanicy. Pod murem, po obydwu stronach ulicy, siedzą jedna przy drugiej kobiety sprzedające obok artykułów żywności, różne haftowane przedmioty, a te hafty, dzieło wieśniaczek bułgarskich, wprawiają w zdumienie pięknością rysunku, delikatnym wyrobem i nadzwyczaj gustownym doborem kolorów. Środkiem ulicy jadą jedne za drugiemi wozy ciągnione przez woły i bawoły, a bokami cisną się wieśniacy, przekupnie, żydzi etc. Wieśniacy w obecnej porze przynoszą głównie na sprzedaż wełnę, a mieszkanki Sofii zaopatrują się w wełnę do przędzenia. Bo tutaj jeszcze wszystkie kobiety same przędą i tkają i to wełnę, len tutaj mniej używany. Woźnice krzyczą na woły, przekupnie obwołują swoje towary, inni targują się, pytają, rozmawiają, i cudzoziemcowi gdy wejdzie w ten tłum, oczy i uszy nie starczą, aby wszystko ogarnąć. Chciałby przyjrzeć się różnym naczyniom garncarskim, kształtów zupełnie starożytnych, srebrnym filigranowym wyrobom, osobliwym typom cygańskim i pięknym ubiorom wieśniaczek bułgarskich, lecz ciągle musi uważać, by woły go nie najechały, i by go nie przewrócono w błoto. Sredec w dzień targowy przedstawia nader zajmujący i piękny obraz. Głównie upiększają go modre niebo i jasne słońce południa i piękne ubiory ludowe. Zwłaszcza kobiety ładnie wyglądają w swoich granatowych sukmanach, białym szznurkiem wyszywanych, artystycznie haftowanych, bielutkich koszulach i czerwonych pasach. Włosy zaplatają w niezliczoną ilość małych warkoczyków i obwieszają swoją „kosę“, jak i szyję mnóstwem monet i paciorków. Dziewczęta noszą na głowie całe pęki kwiatów a mężatki długi biały woal, który spada im z tyłu aż do kolan.

Sredec jak i Bułgarja są jednem słowem, bardzo wdzięcznem a zupełnie odłogiem leżącem polem dla turystów i malarzy. Niechby kto, zamiast do oklepanej Szwajcarji lub nad Ren, wybrał się nie między Niemców lecz między Słowian do Bułgarji, a znajdzie wrażeń zupełnie nowych tysiącami i taka bodaj czy starczy na objęcie wszystkich szkiców.

— **List ziemianina z r. 1819.** „Jeżeli wyszogrodzianin, pisze właściciel wsi z pod Połońca (rozumie się w r. 1819), uskarzać się może na niestateczną i cora niższą cenę zboża. on, któremu blizkość Warszawy i Gdańska sprzedaż jego łatwiejszą czyni, ileż my, sandomierzanie, mielibyśmy daleko ważniejszych powodów do żalenia się? Dawniej przybywali do nas kupcy z Gdańska i Szlązka i zaopatrywali się w płody nasze przeciwko niedostatkowi u nich panującemu. Dziś urodzaj powszechny tak nam zniżył cenę, iż owsa korzec sprzedaje się u nas po złp. 5, żyta po 8, pszenicy 12 i w tym stosunku inne rodzaje zboża, a jeszcze na sto korcy znaleść kupca niemożna. Zapełniają się stodoły, a gospodarz, który dawniej spoglądał na nie z radością, widzi teraz ze smutkiem, że praca jego obraca się w niwecz. Niedostatek gotowizny tak w okolicach naszych dolega, iż pewien obywatel nie mając czem opłacić podatków, znaglony egzekucją, musiał pszenicę swoją furami posyłać do Warszawy i tym sposobem zmarnowawszy owoc pracy swojej, ledwie podatki opłacić zdoła“... Czyż dziś nie podobne są czasy?

— **Zniknięcie wyspy.** Dania stała się ubogą o jedną wyspę. Na południe od jednej z wysp Faroerskich, Suderoe, znajdowała się skalista wysepka, wznosząca się 80 stóp nad powierzchnią wody i będącą ważnym sygnałem dla żeglarzy, albowiem już zdala ostrzegała o otaczającej ją wirze. Skały z jednej strony wyglądały jak okręt z rozpostartemi żaglami, od strony Suderoe zaś kształtami swemi przypominały mnicha i dla tego nazywano je powszechnie Munken (mnich). Powyższa grupa skał uchodziła za osobliwość archipelagu a w opisach podróży, niejednokrotnie znaleść można jej wizerunek. Wir prądów wodnych jednak, podmył podstawę skały i już w roku zeszłym, część takowej runęła, obecnie zaś zrównała się z powierzchnią morza i utworzyła niebezpieczną rafę podwodną. Zjawisko to, jest jeszcze jednym więcej dowodem olbrzymiej siły wody, której się nie oprze nawet potężna, bazaltowa skała.

Teatr.

(*„Karjerowicz“, komedja w czterech aktach Józefa Blizińskiego.*)

„Po stypie“ — „Szach-mat“ — „Karjerowicz“ — oto trzy tytuły, przedstawionej wczoraj po raz pierwszy najnowszej komedji autora „Rozbitków“, „Pana Damazego“, „Kawalera marcowego“ itd. Pierwszy tytuł „Po stypie“ powstał po napisaniu kilku początkowych scen, drugi „Szach-mat“ niemal po ukończeniu całej komedji, trzeci wreszcie, pod którym wczoraj ją ujrzeliśmy, gdy zaczęto utwór p. Blizińskiego inscenować.

Który z tych byłby najodpowiedniejszym — przekonamy się później; teraz zaś skoro już nazwaliśmy „Karjerowicza“, zapoznajmy się z nim bliżej. Bohaterem owym jest p. Alfred Krzyski, na którego korzyść mamy to do zapisania, że urodził się z hrabianki i otrzymał po rodzicach ładny majątek; na niekorzyść zaś jego, że chociaż zboże nie stało w owym czasie tak nisko, jak w bieżącym roku, to jednak p. Alfred popadł w okropne kłopoty gospodarcze i zawisł nad nimi miecz Damoklesa w postaci edyktu licytacyjnego.

Pan Alfred chciał być zaradnym. Stracić majątek rodzinny i pozostać bez niczego, to nie sztuka — postanowił się ratować, a ratować za pomocą bogatego ożenku. W wyszukaniu odpowiedniej partji, dopomógł mu jego przyjaciel, dependent w kancelarji notarjalnej p. Szeligi, zapewniając Alfreda, że niedawno zmarły właściciel Klonowic, zapisał cały majątek swej siostrzenicy Kazimierze Hordakowskiej, co dotąd jest jeszcze nawet dla niej zupełną tajemnicą. Pan Alfred usłuchał rady i zwrócił swe afekty ku pannie Kazimierze. Czy łatwo, czy trudno przyszło mu owładnąć jej sercem, nie nasza to rzecz.

Dziś jest dzień właśnie naznaczony przez pana rejenta Szeligę na otwarcie testamentu, a że zmarły właściciel Klonowic nie pozostawił ani żony, ani dzieci, przeto na akt ten zjechała się cała dalsza rodzina. Przyjechał tedy pan Hordakowski z swą małżonką Zenobią (siostrą nieboszczyka), z córką Kazimierą i jej już narzeczonym, panem Alfredem Krzyskim; przybył wdowiec p. Byłkiewicz, szwagier zmarłego, wraz z swą córką-podlotkiem Lizią i dwoma malcami Ficiem i Maksiem; zjechał p. Anastazy Truński z żoną Marcelliną, a wreszcie nadciągnęła nieproszona a daleka krewna pani Scholastyka Grdyńska z swym synem Maciusiem, o którym powiada, że ma ogromne powodzenie u kobiet, bo tańczy jak baletnik, a psa, kota lub żyda daje tak wybornie, że pękać od śmiechu.

Rojno i gwarno było tedy w Klonowicach, chociaż o gości nie zbyt się troszczy gospodarz Zenon Olicki, tymczasowy administrator majątku. On widzi tylko Kazię Hordakowską. Z nią razem wychował w Klonowicach, był jej przyjacielem, bratem, — a teraz po latach kilku, gdy ona dorosła i wypiękniała, a on odczuł coś więcej prócz przyjaźni, bo miłość, ma stracić ją na wyzawsze i to dla kogo? Dla pana Alfreda.

Zanim przyjedzie pan rejent, a pani Grdyńska trochę się ogarnie i odpocznie po drodze, pan Hordakowski urządza naradę familijną. Gdyby testamentu nie było, mówi, kwestja ta związałaby się w sposób nader prosty: pan Truński i moja żona Zenobia Hordakowska, jako siostry zmarłego, wzięłyby dwie trzecie części majątku, trzecia zaś dostałaby się dzieciom Byłkiewicza, tytułem dziedzictwa po matce, która była również siostrą nieboszczyka właściciela Klonowic. Ale że jest niestety testament u pana Szeligi złożony, więc p. Hordakowski, aby nie powstała później niezgoda, gdy się pokaże, że jednym więcej a drugim mniej zapisano, proponuje układ: wszystko do równego działu, bez względu na zapisy. Truńscy i Byłkiewicz zgodziliby się na to, gdyby tylko wiedzieli na pewne, że w testamencie nie im, ale Hordakowskim zapisano więcej. Namyślają się tedy i tak długo debatują, aż wreszcie przyjeżdża i p. Szeliga. Wywiązuje się teraz komiczna scena. Wszy-

przekonani są, że pan rejent zna dokładnie treść testamentu, obserwują go tedy pilnie: z kim mniej lub więcej czule się wita, i z tego wnioskują, jak czyja sprawa stoi. Niestety, p. Szeliga taki słodki dla wszystkich, taki ugrzeczniony dla każdego i tyle wypowiada komplementów, że każdy z interesowanych nabiera pewności, że on to jest owym bardziej od innych ufaworyzowanym przez spadkodawcę — skutkiem czego układ nie zostaje zawarty.

Pan rejent wydobywa powoli testament, okazuje nienaruszone pieczęcie i rozpoczyna czytanie ostatniej woli właściciela Klonowic, przerywając ją w najciekawszych miejscach to wycieraniem nosa, to czyszczeniem okularów itp. prywatnemi zajęciami, co doprowadza niemal do rozpaczy spadkobierców, wyczekujących z niecierpliwością na ostateczną decyzję testatora. Nie mają jednak się czego niecierpliwić. Ci, którzyby pragnęli najwięcej, jak Byłkiewicz, Truńska i Grdyńska, pominięci — a cały majątek zapisany Kazi, pod warunkiem jednak, że poślubi Zenona.

— Cóż za dziwactwo — zakrzyknięto chórem — i wszyscy objawiają swe oburzenie, prócz jednej Zenobii Hordakowskiej, która od samego początku niezbyt jest przychylną związkowi swej córki z panem Alfredem; a Zenon, poczciwota z duszą i kośćmi, widząc oburzenie, chce się zrzec swego prawa do ręki bogatej Kazimiery, byle nie zagradzać jej drogi do szczęścia, jeśli ona sądzi, że znajdzie je w pożyciu z Alfredem.

— Próżna sprzeczka, odzywa się p. Szeliga, niema się ani o co kłócić, ani czego zrzekać, gdyż jest instrukcja od nieboszczyka, abym bezwarunkowo czekał 24 godzin na decyzję rodziny, poczem mam odczytać jeszcze jedno pismo spadkodawcy, złożone u mnie w opieczętowanej kopercie.

Na tem kończy się akt pierwszy.

Następuje tedy zawieszenie broni i rozpoczynają się preliminarja pokojowe, w których najpoślewniejszą rolę odgrywa Szeliga. On to wykazuje jasno i dobitnie Zenonowi, że nierozsądnie by postąpił, gdyby się zrzekł praw swoich, bo to nie posłużyłoby Kazi do szczęścia, gdyż Alfredowi chodzi nie tyle o nią, ile raczej o jej posag. Szeliga też dalej doradza Grdyńskiej, by nie występowała z urojonemi pretensjami do spadku, na podstawie listów nieboszczyka, mających rzekomo świadczyć o afekcie, jakim ku niej kiedyś pałał i o zobowiązaniach zapewnienia bytu Maciusiowi, a natomiast, aby się starała ożenić swego synalka z Lizią, którą bezwątpienia Zenon wyposaży. Szeliga tłumaczy wreszcie Truńskiej, że w interesie wszystkich leży skłonić Alfreda do oddania Kazi zaręczynowego pierścionka, gdyż Zenon z nią się ożeniwszy, zrzecze się zapisu i podzieli majątek równo pomiędzy wszystkich, gdyż inaczej Hordakowski nie zezwoliłby na to małżeństwo, aby ludzie nie powiedzieli, że wydał córkę za Zenona dla interesu. Byłkiewiczowi w końcu dowodzi, że zrobiłby dobry interes, pozyskując Alfreda dla Lizi, bo to panicz dobrego rodu, a i Lizia otrzymałaby posag od Zenona przez wdzięczność, że zdobywając Alfreda, uwolniła od niego Kazię.

Wywody te rejenta odnoszą pożądany skutek. Byłkiewicz, żądny grosza, forsuje Alfreda do oświadczenia się Lizi, co ten wreszcie czyni w nadziei otrzymania posagu. Wywiązuje się mnóstwo scen komicznych, których streszczać tu z powodu braku miejsca nie podobna, dość, że Alfred, nie wyrzekając się jeszcze Kazi, bo i procencik, który zapewnia Hordakowski, coś wart, umizga się równocześnie do Lizi, zadurzonej w Maciusiu. Dzięki jednak naiwności tej, dowiaduje się o tem Kazia, którą tymczasem powoli zdobywa dla siebie Zenon, a Grdyńska i Maciuś spostrzegłszy zabiegi Alfreda o Lizię, wyprawiają mu porządną scenę. Pierwsza słowną, drugi wyzywa go na pojedynek. Alfred nie staje jednak na placu — bo dostał fluksji.

Szeliga nie próżnuje również, dowiedziawszy się od swego dependenta, że Alfred był poinformowany o treści testamentu, a nie znał tylko warunku zamążpójścia Kazi za Zenona, wyjaśnia to Hordakowskiemu, jak niemniej mówi Truńskiej o materjalnej ruinie Alfreda.

Rozwiązanie łatwe. Alfred nie widząc innego sposobu wyjścia, a mając ciągle jeszcze nadzieję zaślubienia Lizi, w czem go jak najmocniej z całą dobrą wiarą utwierdza Byłkiewicz, zwraca Kazi pierścionek zaręczynowy. Ta przyjmuje spadek i zoddaje swą rękę Zenonowi a rejent, jako formalista, odczytuje jeszcze list spadkodawcy, z którego dowiadujemysię, że motywem zapisu dla Kazi całego majątku pod warunkiem poślubienia Zenona, była ta okoliczność, iż ojciec jego a przyjaciel właściciela Klonowic, umierając na polu bitwy, powierzył mu 20.000 rubli, pozwalając sumą tą dowolnie obracać, bez zdawania rachunku, owszem, zalecając do pewnego czasu tajemnicę.

Zenon posiadłszy Kazię i cały majątek, okazuje się hojnym. Przypuszcza bowiem wszystkich do równego podziału, zastrzegając, że Lizia wyjdzie za Maciusia, gdyż serdecznie się oboje kochają. Byłkiewicz naturalnie zapomina o zrujnowanym Alfredzie, któremu dawniej tak pewnie rękę swej córki przyobiecywał i zgadza się, by panna Elżbieta Byłkiewiczówna zmieniła nazwisko na Maciejową Grdyńską.

A cóż Alfred?

Ten, zawiedziony w swych nadziejach, chcąc nie chcąc, przyjmuje gościnność państwa Truńskich, gdzie prawdopodobnie zostanie rezydentem i jak p. Anastazy powiada, będzie mieć przyjemność odprowadzenia humorów pani Marceliny.

Z treści tej, przekonuje się już czytelnik o dwóch rzeczach: raz, że akt pierwszy jest największym, najbardziej treściwym i zajmującym, a powtóre, że tytuł „Karjerowicz“ niezbyt uzasadnionym.

Rzeczywiście akt pierwszy jest w całem tego słowa znaczeniu świetny. Niema w nim ani jednej sceny zbytecznej lub nudnej, wszystko prowadzone jest po mistrzowsku. Akcja postępuje potężnym krokiem i dosięga niemal punktu kulminacyjnego. Tem się też tłumaczy, że następne akta wobec pierwszego, zdają się być przydługie, a akcja zamiast stopniowo coraz bardziej się rozwijać, mnsi słabnąć. Nie zamierzamy powiedzieć przez to, aby tylko pierwszy akt był dobry, ale nie możemy nie zaznaczyć, że trzy następne są w porównaniu z nim znacznie słabsze.

Wiele scen zaliczyć można niemal do arcydzieł. Nie brak w nich ani świeżości pomysłu, ani prawdziwego humoru. Scena Lizi z Maciusiem w akcie drugim jest wyborna, nie mniej doskonałą jest w akcie trzecim Alfreda z Grdyńską, Lizi z Alfredem i Byłkiewiczem, a także Alfreda z Kazią. Akt trzeci wydaje się przydługim, ciągle bowiem ma się na scenie Alfreda — i to Alfreda wygłaszającego za wiele monologów. Akt czwarty jest najsłabszy. Widz domyślił się już dawno rozwiązania, musi jednak jeszcze dosłuchiwać; ogłoszono wreszcie rozwiązanie, publiczność podnosi się z krzeseł, a tu pan Szeliga długo i szeroko objaśnia, dla czego spadkodawca zapisał Kazi cały majątek i to pod warunkiem zaślubienia Zenona. Dla widza jest to obojętną rzeczą, mógł to uczynić dla prostego widzimi się i niktby za to nie miał pretensji do autora. Wreszcie odeszli już wszyscy ze sceny, a rejent mówi na temat egoizmu ludzkiego. Skończył on, ma jeszcze do powiedzenia Truński i Alfred. Krótko mówiąc: za długo się rzecz cała kończy.

Pojedyńcze charaktery nakreślone są wybornie, a o ile to było możliwem, wobec wprowadzenia na scenę mnóstwa osób, nawet dokładnie. Hordakowski to typ prawdziwego szlachcica. Powiedziało się słowo, stało się ciałem; dla danego słowa i dobrego imienia gotów poświęcić wszystko. Byłkiewicz to znowu odwrotna strona. Przeleść czy przeskoczyć, to jedno, byle był interes. Ma wyższe pociągi, ale żądza grosiwa jest w stanie je przytłumić. Wydałby Lizię za Alfreda, bo to krew hrabiowska, ale gdy się pokazuje, że on zrujnowany, a Maciuś ma monetę, — Maciuś lepszy. Truński choć pobieżnie naszkicowany, to jednak doskonale uchwycony; rozpustnik, bojący się żony i podziwiający jej cywilną odwagę, a najszczęśliwszy, gdy się od niej wyrwie. Wystalski, stary sługa, ten praktyczny filozof, świetnie naszkicowany, ale cóż kiedy nikł jakoś wczoraj i na dłuższy czas nie zatrzymywał na sobie uwagi. Maciuś rubasznością przypomina wprawdzie nieco Straszа z „Rozbitków“, jest to jednak znowu typ odmienny. Prawda, że może nieco jest w nim niekonsekwencji, w akcie pierwszym bowiem mówią o nim, jak o głuptasie jakim, a w akcie trzecim zupełnie odmiennie się przedstawia, poczem w czwartym staje się znowu naiwnym.

Nierówności te mógł w części złagodzić sam artysta, szczególnie, że p. Wojdałowiczowi nie brak talentu i postać tę wcale dobrze odtworzył. Zenon Olicki, prawy i rozsądny młodzieniec, bojący się użyć najmniejszego podstępu dla pozyskania Kazi, odznaczający się sercem i bezinteresownością, miał wybornego przedstawiciela w panu Woleńskim.

Rejent Szeliga, jowialny ale mądry, korzystający ze słabostek ludzkich, ale prawy i sumienny w całem tego słowa znaczeniu. Postać ta nakreślona jest po mistrzowsku, i gdyby tylko p. Ruszkowski był więcej poświęcił jej wystudjowaniu i przeprowadzeniu, stanęłaby na najpierwszym planie, a tam właśnie miejsce Szeligi.

Role kobiece również z całą prawdą i życiem narysowane, jak Zenobii Hordakowskiej i Marceliny Truńskiej, a postać Grdyńskiej, którą dosadnie określa Byłkiewicz mianem „to baba“ i podlotek Lizia, tak są znakomicie nakreślone, że lepiej sobie życzyć niepodobna. Najmniej wdzięczną jest dla artystki rola Kazimiery, a tem mniej, gdy się nietyle pamięcią ile sufleren potrzebuje posługiwać. Autorowi możnaby co do Kazimiery zarzucić nadto raptowny przeskok. W przedostatniej scenie aktu pierwszego zapewnia, że jeśli nie poślubi Alfreda, nie wyjdzie za mąż za nikogo innego i wstąpi do klasztoru; a w scenie trzeciej aktu drugiego, gdy nie ma jeszcze zupełnej pewności, że Alfred chciał żenić się z nią tylko dla interesu, już żałuje danego słowa i wolałaby Zenona.

Na sam koniec zachowaliśmy sobie Karjerowicza, pana Alfonsa Krzyskiego. Charakter to dobrze ujęty i przeprowadzony, a jednak wychodzi blado, a to dla tego, że od niego cała komedja bierze tytuł. Znać to, że autor po napisaniu już, nadał komedji tę nazwę. „Szach-mat“ nie określałby dokładnie rzeczy, ale „Karjerowicz“ jest tylko na afiszu, a nie widzimy go na scenie; chrzcić bowiem Alfreda tem mianem za to, że mając obdłużony majątek, chciał go oczyścić posagiem żony, to może nie zupełnie byłoby uzasadnione.

Co do ogólnego wrażenia, to notujemy, że nie było zbyt silne; nie było takie, na jaki utwór ten zasługuje. Publiczność nasza zimna, nie porywa jej komedja ani dramat, a w tem przecież cała nagroda dla autora. Co prawda, dzisiejsze przedstawienie wypadnie bezwątpienia znaczniej lepiej, ci bowiem z artystów którzy wczoraj roli swej nie umieli i już to urywali, już to komponowali, co gmatwało rzeczy nawet jasne, dziś będą już je umieć. „Kto zrujnowany?“ pyta Byłkiewicz. „Rejent“ odpowiadają mu, zamiast "Alfred", i niechże się potem kto domyśli, dla czego Byłkiewicz stracił zapał do Alfreda.

Nie wyróżnienie zasługuje jak zwykle gra pani Aszpergerowej w roli Hordakowskiej, która z tej malutkiej roli uczyniła ważną postać. Pani Gostyńska grała nadspodziewanie, w końcowej tylko scenie aktu trzeciego i czwartego, trochę było przesady. Panna Pysznikówna może się szczycić swą Lizą, oddała ją więcej jak bardzo dobrze. Pani Stachowiczowa była dobrą Kazimierą. Panna Cichocka zaś wywiązałaby się bez zarzutu z roli Marceliny, gdyby tylko trochę lepsze cieniowanie i nie akt czwarty. Maksio pani Piaseckiej był wybornym.

Z ról męskich podnieśliśmy już wyżej grę p. Woleńskiego i mówiliśmy o p. Wojdałowiczu jako też o p. Ruszkowskim. Alfreda oddał p. Lubicz wiernie i dobrze. P. Zboiński postać Truńskiego wysunął swą doborową grą na jedno z pierwszych miejsc, a p. Fraenklowi powinszować tylko Byłkiewicza. Hordakowski natomiast, choć znać było staranie p. Stępowskiego, nie utrzymał się na głównym planie, rola ta nie odpowiada talentowi p. S. P. Dębicki nie potrafił zwrócić większej uwagi na Wystalskiego, a przyczyna leży w tem, że choć to typ nierównie lepszy oddał go p. Dębicki, jak każdego innego starego, wiernego sługę.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę dnia 14-go b. m. po raz drugi: „Karjerowicz“ komedja w 4-ch aktach J. Blizińskiego. Tytułową rolę odtworzy p. Lubicz.

W Niedzielę d. 15, b. m. popołudniu: „Polowanie na zięciów“, kom. w 4. akt. pp. Labiche i Delacour.

Wieczorem o godz. w pół do 8. „Gasparone“.

W Poniedziałek d. 16. b. m. po raz trzeci: „Karjerowicz“.

We wtorek 17. b. m. „Aida“, opera w 5. aktach Verdi'ego.

We środę dnia 18. b. m. po raz czwarty: „Karjerowicz.“

— Ze znakomitej komedji Wiktoryna Sardou, p. t. „Nerwowi“, odbywają się codziennie próby sceniczne. W głównych rolach wystąpią panie: Kwiecińska, Cichocka, Gostyńska; pp. Lubicz, Kwieciński, Wojdałowicz, Frenkel, Walewski, Ruszkowski i inni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 13. listopada: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.09 zł. do 8.11 zł. Okowita 26.— do 26.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 154.—; żyto —.— m.; okowita 37.10 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.14 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 13. listopada: —.— do, —.— zł., Brema loco 755, Hamburg loco 760; na listopad 750, na listopad-grudzień 765, Antwerpia: na październ. 19½, Nowy-York: 8½, Filadelfia 8¾.

Wiedeń d. 12. listopada. Na targ dzisiejszy dowieziono cieląt 3195, nierogacizny żywej 2653 tudzież zabitej —, owiec żywych 1261. tudzież zabitych — sztuk.

Płacono za cielęta od 34 zł. do 42 zł., wyjątkowo po 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę od 28 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za owce eksportowe od 15 do 20 zł. za parę, i po 39 zł. do 50 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Konferencje austrjacko-pruskiej komisji w sprawie przygotowania regulacji Wisły wzdłuż granicy Galicji i Szlązka zostały ukończone. Delegaci Prus przyjęli projekta delegatów austrjackich *ad referendum*.

Rozszerzenie i zamiana pocztowej kasy oszczędności w bank państwowy nie ma na celu — jak błędnie sądzono — stworzenia nowego zakładu kredytowego. Ma to być instytucja, zarządzająca wszystkiemi funduszami publicznemi, które dotychczas pozostawały w zarządzie rozmaitych władz i albo bardzo mały, albo zgoła żadnego zysku nie przynosiły. Funduszami takiemi są: podatki, cła, kapitały rozmaitych zakładów, depozyta i t. p. Wpłaty i wypłaty, dokonywane przez władze państwowe, odbywać się będą za pomocą czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Z Liberca (Reichenberg w Czechach północnych) donoszą, że burmistrz tamtejszy, zastępca jego i 30 rajców miejskich złożyli mandaty, ponieważ popierany przez nich w wyborze posła do sejmu kandydat dr. Kneiffl przepadł, a wybrany został Prade.

Rząd niemiecki zaproponował mocarstwom zniesienie domu gry w Monaco, przyczem książę Monaco otrzymałby za ubytek w dochodach pewne wynagrodzenie. Niemcy pozostawiają Francji inicjatywę w rozwiązaniu tej kwestji.

Politik donosi z Wiednia: „Br. Fedor Nikolicz, *adlatus* cywilny w prowincjach okupowanych przybywa tu w tych dniach. Ze względu, że z Serajewa niema nic takiego, coby powodowało konieczność ustnego sprawozdania, wnoszą, że Nikolicz — jak wiadomo kuzyn króla Milana — otrzyma ewentualnie specjalną misją w kwestji wschodniej.“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 13. listopada. Wiadomości dzienników angielskich z Kodaru, o rzekomej koncentracji wojsk austrjackich w Hercegowinie, są według półurzędowych zapewnień bez wszelkiej podstawy. Najwymowniejszym tego dowodem jest stanowcze oświadczenie ministra Kallaya w delegacjach, że liczba wojsk okupacyjnych nie została zwiększoną, i że nie ma potrzeby kredytu dodatkowego.

Nisz d. 13. listopada. (Zawiadomienie urzędowe). Minister spraw zagranicznych, Garaszanin, wezwał posła Rhangabe'go w Sofji do oświadczenia rządowi, że na prowokacje bułgarskie, odpowiada rząd serbski wypowiedzeniem wojny. Król odjechał o godz 1. po północy do Pirotu, ażeby jako naczelny komendant armii, objąć dowództwo nad wojskiem.

Sofja d. 13. listopada. Według sprawozdania dowódzcy oddziału wojska, wysłanego na pozycję, zajętą przez wojska serbskie pomiędzy bułgarską wsią Rakita i granicą, cofnęli się Serbowie ztamtąd, pozostawując forpoczty przy punkcie granicznym pod Czerihorem. Forpoczty dały ognia przy zbliżeniu się oddziału bułgarskiego, nie trafiły jednakże nikogo.

Sofja d. 13. listopada. W dystrykcie Izworskim, strzelali Serbowie na posterunki graniczne, zabili i zrabowali jednego strażnika, drugiego zaś ranili.

Pod Klisurą dali Serbowie ognia na podprefekta; zabili pod nim konia, a pod Köstendil uprowadzili do niewoli jednę bułgarską wieśniaczkę.(?!)

Konstantynopol d. 13. listopada. Na wczorajszej konferencji zaproponowała Porta, aby w porozumieniu z mocarstwami wezwać księcia Aleksandra do opuszczenia Rumelii wraz z wojskiem. W takim razie wyznaczyłby sułtan za zezwoleniem mocarstw i aż do chwili stanowczego wyboru przyszłego jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii, nadzwyczajnego komisarza rządowego; mocarstwa zaś mogłyby tymczasem zbadać życzenia Rumeliotów. Sądzą, że co do tych propozycyj nastąpi porozumienie mocarstw; co się zaś tyczy wezwania księcia bułgarskiego do opuszczenia Rumelii, to zdaniem Francji i Anglii, ma to wezwanie być wystosowane tylko w imieniu Porty.

Berlin d. 13. listopada. *Militär Wochenblatt* ogłasza, że książę Battenberg (Franciszek Józef, brat bułgarskiego księcia Aleksandra; przyp. red.), *seconde lieutenant à la suite* w pierwszym pułku gwardji, otrzymał na własne żądanie pozwolenie wystąpienia z wojska pruskiego.

Wiedeń d. 14. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej wybrała wczoraj wieczorem do komisji rządowej przewodniczącego komisji budżetowej i siedmiu referentów. Jeneralnym sprawozdawcą został wybrany Mattusch. Komisja przyjęła zamknięcie rachunków za rok 1883 i uchwaliła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej i pokrycie należytości cłowych.

Przy zamknięciu rachunków za rok 1883. zwrócił Heilsberg uwagę na nadzwyczajny wzrost wydatków pensyjnych. Ministerstwo wojny przekroczyło swój etat o 1,300.000 złr. nad preliminarz 11 milionów.

Na pensje wydano dalsze 800.000 złr. Mowca stawio naglące żądanie, aby administracja wojskowa położyła tamę dalszemu wzrostowi tych wydatków.

Plenarne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń d. 13. listopada. Delegacja węgierska przyjęła kredyt okupacyjny, budżet najwyższej Izby obrachunkowej i wspólnego ministerstwa skarbu, jako też zamknięcie rachunków za rok 1883.

Monachium d. 13. listopada. Posiedzenie bawarskiej Izby posłów; rozprawa nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych. Na zapytanie, czy rząd co uczynił w sprawie Propagandy rzymskiej (rząd włoski, na mocy wyroku sądowego, zajął nieruchomy majątek instytutu *de propaganda fide*, który nie jest instytutem ściśle kościelnym papiezkim, ofiarując natomiast rentę włoską, i tylko tę część onego wydał, o którą upomniał się energiczny rząd Stanów Zjednoczonych; przyp. red.) — odpowiada minister spraw zagranicznych: Rząd kazał przez swego posła zbadać sprawę w sposób przyjacielski, i zakomunikować gabinetowi włoskiemu, że pragnie widzieć Propagandę wolną od przeszkód prawnych. Poruszyły tę sprawę także inne państwa, i gabinet włoski przyjął to uprzejmie. Obecnie przedłożono parlamentowi włoskiemu dotyczący projekt ustawy. Kroków oficjalnych Bawarja robić nie mogła, gdyż pozostała by odosobnioną i byłaby zrobiła fiasko. Z własnej pobudki mogą Włochy coś uczynić, ale niepodobna im narażać się na zarzut, że pod presją zagraniczną czynią ustępstwa.

Kair d. 13. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa.“) Obiega tu pogłoska o starciu między wojskiem angielskiem a Sudańczykami. Dzienniki wyrażają z tego powodu obawy o zbliżaniu się powstańców ku granicom Egiptu.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Londyn d. 13. listopada. (Doniesienie „Biura Reutera“ z Rangunu). Proklamacja króla Birmy oznajmia, że z powodu, iż Anglia stawia szalone i do nieprzyjęcia warunki, przyjdzie do wojny pomiędzy Anglią i Birmą. Król wzywa wszystkich wiernych poddanych, aby spieszyli w bój za ojczyznę i religię, sam zaś stanie na czele wojsk. Rezultatem walki będzie zwycięztwo. Europejczycy i inni cudzoziemcy nie powinni doznawać teraz żadnych napaści: wówczas dopiero będzie wolno zabijać ich, kiedy nieprzyjaciel przekroczy granicę. Wielu Europejczyków opuszcza Mandalay.

Wiedeń d. 13 listopada. *Polit. Correspond:* donosi z Niszu: Niesłychane prowokacje bułgarskie, które poczynają przybierać charakter bezpośredniego nastawania na honor Serbii, mogłyby uniemożliwić najbardziej pokojowe zamiary tejże. Król powołał telegraficznie wszystkich ministrów na naradę do Niszu.

Medjolan d. 13. listopada. Kraszewski przybył tu dzisiejszej nocy.

Przyjechali do Lwowa d. 14. listopada 1885.

Hotel ŻORŻA: Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla, J. Willinger z Preszburga, F. Rzepka z Wiednia, S. Fryzer z Lubaczowa, R. Wiktor z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: Dr. E. Jakliński z Komarna, dr. W. Piaskiewicz z Kołomyi, J. Felgenhauer z Wiednia, B. Koschan z Czerniowiec, E. Lassing z Wiednia.

Hotel LANGA: Dr. Delinowski z Tarnopola, G. Fischer z Wiednia, J. Fischer z Wiednia, S. Singer z Wiednia, J. Klinger z Wiednia, B. Töpfer z Pragi, S. Benedik z Wiednia, L. Nagy z Lipska.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. J. Hatschek z Czerniowiec, dr. Trachtenberg z Kołomyi, W. Hansenbuchel z Stanisławowa J. Krakowski z Jagielnicy.

Hotel WARSZAWSKI: Ferall z Kołomyi, W. Igłowski z Kamionki.

Hotel ANGIELSKI: K. Bodnar z Strzynulcza, F. Spett z Brzostka.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 14. listopada 1885
Po raz drugi:

Karjerowicz

komedja w 4 aktach, przez Józefa Blizińskiego.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz 9 min. 2 przedpołud. ze Zwardoniu, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

---

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone posiągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 14. listopada 1885

1. Akcje za sztukę.

	bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	225 —	228 00
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224 00	227 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 00	100 —
„ „ „	4 „ „	90 35	91 35
„ „ „	5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „	4 „ „	87 25	88 25
Bankn krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Bankn hyp. galic.	6 „ „	101 50	102 50
„ „ „	5 „ „	96 50	97 50
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 — 59 —
„ „ „ „	5% 2½% „	53 — 56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	102 50 103 50
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. 1 em.	97 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75 104 —
Pożyczka . „ 1883	4½% „	90 50 91 50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18 —	20 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.85	5.95
Dukat cesarski . . .	5.88	6.—
Napoleondor . . .	9.94	10.05
Półimperjał rosyjski . .	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich .	61.50	62.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 13. listopada 1885.
godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	32.50	Węg. akcje kr.	286.75
Anglo-Austr.	97.50	Unionsbank	76.10
Kolej Kar. Lud.	226.25	Nordbahn	227.—
Kolej Połud.	130.—	Kolej Alföld	182.—
Kolej p. Elżb.	269.40	Kolej lw-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Commun.	123.25
Węg. Tabakast	91.25	Elbetal	143.75
Węg. cis. losy r.	121.40	Losy tur.	102.—
Zł. ren. węg 4%	97.90	Bankverein	102.—
Ros. rubel pap.	123.50	Losy węg.	118.70
Galic. indemn.	103.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 14 listopada 1885.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	281.20	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	226.—	Kolej połudn.	134.75
Unionbank	—.—	Napoleondor	9.99
Rossyj. banku.	1.23¾	Usposobienie: spokojne.	

Berlin, dnia 13. listopada 1885.
godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.85	Akcje kredyt.	461.00
Lombardy	218.50	Galicyjskie	92.20
Poż. wschod.	59.90	Austr. bank.	162.—

Rubryka **„Nadesłane“** nie pochodzi od Redakcji która też za tej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

(Nadesłane.)

W celu korzystnego ulokowania kapitałów polecamy

5% Listy zastawne

banku hipotecznego premiowane,
losujące się po 110,
do nabycia najtaniej
w domu bankowym i kantorze wymiany
SOKAL i LILIEN.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez deliczenia prowizji. 3055 e

Urszendorf, pod Wr. Neustadt 14. września 1885.
Do pana Juljusza **SCHAUMANNA**, aptekarza w Stockerau.
Upraszam pana o przysłanie mi odwrotną pocztą 4 pudełka pańskiej wybornej soli żołądkowej, albowiem oddaje mi ona w 67 roku życia zawsze jeszcze dobre usługi.
W oczekiwaniu rychłego odbioru
z poważaniem Józef Mayer, w r.

Do nabycia u fabrykanta aptekarza Schaumanna w Stockerau i we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Cena pudełka 75 ct.
Wysyłka najmniej 2 pudełek za pobraniem.
Od życzliwych mi odbiorców i konsumentów otrzymałem wiadomość, że konkurenci, nie mający żadnego pojęcia o składzie soli żołądkowej, sprzedają preparaty bez wartości leczniczej w pudełkach, podobnych do moich, z którego to względu proszę, dokładnie na to uważać, że na pudełku znajduje się mój podpis. Juliusz Schaumann. 3293.

Do pana Franciszka J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu:
Z przyjemnością poświadczam panu, że w skutek długoletnich doświadczeń z pańskim c. k. konces. proszkiem dla bydła przeciw kaszlowi i gruczołom osiągnąłem nadzwyczajne wyniki. Także c. k. uprz. płyn uzdrawiający dla krwi mogę na wzmocnienie ścięgeń, szczególnie po polowaniu i większych strapieniach jak najlepiej zalecić.
Donameschingen (Badeńskie) 28. lutego 1883.
Fryd. Kumat,
masztalerz księcia Fürstenberg.
Co się tyczy składów odsyłamy czytelników do ogłoszenia o c. k. konc. proszku kornenburskim dla bydła, umieszczonem w dzisiejszym numerze.
2987.

Fotominiatury
Pastelowe
Stefana Grzywińskiego
Plac Benedyktyński l. 2.

Ksawery Budkowski
b. baletmistrz teatrów warszawskich rozpoczyna nadzwyczajny
kurs tańców
w 24 lekcjach dla osób chcących się prędko nauczyć tańczyć. Za całą naukę opłaca się z góry 8 złr. dla uczni i uczennic 6 zł. dla dzieci 4 zł. 3340 1—?
Rynek l. 12 I. piętro.

Tylko 3 złr.
najpiękniejszy, najtrafniejszy
podarek
na Boże narodzenie.

Pamiątka po umarłych.
Portrety w naturalnej wielkości według każdej fotografii Podobieństwo poręcza się.
Premiowany zakład sztuk pięk.
Siegfried Bodascher
we Wiedniu,
II. grosse Pfarrgasse 6.
1208 1—7.

Neschitscha ekstrakt galasowy.

Jako jedynie istniejący środek do farbowania włosów, który siwym lub białym włosom na głowie i brodzie po jednorazowem użyciu przywraca ich naturalny i pierwotny kolor, jednakowoż musi być używany w roku 2—4 razy. Ten cudowny środek odznaczono w Paryżu złotym medalem. Cena flaszki 1 zł. 60 ct. i 1 zł. Do nabycia u N Neschitsch, fabryka we Wiedniu, IV. Hungelbrunngasse 12, we Lwowie u p. Z. Ruekera, apt. pod srebr. orłem i u fryzjerów i w handlach perfum. 1683 3—3

Pomada
na porost
włosów
na brodzie i
szczególnie na głowie. Słoik **1 złr.**

Chińska farba na włosy, do farbowania włosów. Flak. **1 zł.**

Liliomese przeciw piegom, tudzież przeciw wszelkim nieczystościom skóry Flakon **1 złr.**

Ekstrakt Orient do usunięcia włosków na brodzie u pań i t.p. Flakon **2 złr.** Pisma dziękczynne są do przejrzenia w składzie.

ROTHE & Cmp.
w BERLINIE, S. O. 33.

Skład we Lwowie u:
Hübnera & Hanke,
handel drogerji w Rynku.
Skład w Brodach u M. S. Frankos handel drogerji. 3273 1—6

Premiowane na wystawach światowych: Loudyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU I NA PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także **pianina** z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł. 500, 550, 600 do 650. **Fortepiany** innych firm zł. 280 do 350. **Pianino** od 350 do 600 zł. 1665 19—?
Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

!Ciepłe!
kanadyjskie łupki dla pań z najczystszej wełny Jägerowskiej po złr. 2, 3, 4 i 5; — dla mężczyzn od złr. 4 i wyżej. 1680 1—?
Wszystkie artykuły wełniane po cenach fabrycznych. Fabryka J. T. Kust we Wiedniu, Mariahilf, Nelkengss., nr. 4.

Handel korzenny
w większem mieście na prowincji przeszło 50 lat istniejący, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości powziąść można w głównym magazynie broni **p. Alfreda Dzikowskiego.** we Lwowie.
3337 1—3

---

500 dukatów wypłacę temu, kto po użyciu
Kothego wody na zęby
flaszka po 35 ct., dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.
Kothego „Zanschöne" wyśmienity i szybko skutkujący środek do czyszczenia zębów, pudełko po 30 ct., dobre i miękkie **szczoteczki do zębów** do 30 i 50 ct. poleca
Jan Jerzy Kothe
emeryt. dostawca nadworny w Mödling koło Wiednia Villa Kothe.
We Lwowie prawdziwa do nabycia u p. apt. P. MIKOLASCHA ulica Kopernika i we wszystkich aptekach, handlach korzennych i perfum, galanteryjnych i materjałów. 2802 2—52

Majątek na sprzedaż
położony w powiecie rohatyńskim, odległy 1 milę od stacji kolejowej Bursztyn, składający się z dwóch folwarków, z których każdy można nabyć osobno — lub w całości kupić.

1. FOLWARK ma rozległości: roli morgów 206, łąk m. 72, stawu m. 10, ogrodów m. 8, lasu 75 m. Razem 371 morgów. Budynki gospodarskie i dom mieszkalny w dobrym stanie.

2. FOLWARK ma rozległości: roli morgów 275, łąk 46 m., ogrodu 5 m., lasu 75 m. Razem morgów 401. Budynki i dom mieszkalny w dobrym stanie.

Pośrednictwo wykluczone.
Bliższych wiadomości udzieli adwokat dr. Skałkowski, Lwów, ulica Kościuszki l. 10. 3382 1—6

Prawdziwe węgierskie wina
wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24	ct.
Wyśmienite z roku 1872	„ „	28	„
Riesling z r. 1872	„ „	35	„
Ruster Ausstich	„ „	55	„
Ruster Ausbruch, słodki	„ „	75	„

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.
Śliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.
Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.
Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei i **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 8—?

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(„DAWNIEJ W. PENTHER")
prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na 3270 1—8
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej
L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczni się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Chocolat N. Lejet

1676 8—32

Goutez et comparez, qualité sans rivale!

Fabryka mebli A. BREZINY następcy,
mieszczańskiego stolarza,
we Wiedniu, Mariahilferstrasse, Nr. 74a.

złr. 12.

Umywalnia o jednych i podwójnych drzwiach	zł.	9—15
Szafeczka nocna	„	4—10
Stół salonowy lub przed sofę	„	4—12
Stół do wysuwania	„	15—35
Krzesło do jadalni	„	4— 6
Dywany sypialniane we wszystkich gatunkach materyj	„	32
Łóżka i Otomany	„	13—24

Za kompletne wyprawy szczególne ceny zniżone. 1322 2—12
Umeblowanie sypialni 140 zł. do 2000 zł., jadalni od 150 zł. do 2000 zł. — 400 garniturów salonowych od 70 złr. i wyżej. — W zapasie meble do 600 pokoi.

Ażeby podać możebność P. T. Publiczności na prowincji nabycia po nader tanich cenach, mebli trwałych i podług systemu wyrabianych, postanowiłem mój i tak najtaniej zestawiony cennik, zniżyć o 25 prc. Moja fabryka wydaje ilustrowany cennik w 10.000 egzemplarzach, który na żądanie wysyłam gratis i franco.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

R. Ditmar Lwów
Filia c. k. uprz.
FABRYKI LAMP w WIEDNIU.

Plac Marjacki l. 9.

Ulica Sobieskiego l. 1.

Lampy stołowe i wiszące
z palnikami systemu najlepszego i w doskonałych wykończeniach.
Nowość: PALNIKI SŁONECZNE „GIGANT"
w sile światła od 50 do 130 świec. 3371

Główny skład nafty:
„R. Ditmara niewybuchowy petrol" *(nafta)*
NAFTY salonowej i gospodarskiej.
Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Choroby nerwów.

CO TO SĄ NERWY? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich.) Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.

Składy mają pp aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker. P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II., Kaiser Josefst. 14. 1203 1—18

Czarne materje na płaszcze i okrycia futer
Owczą WEŁNĘ do watowania,
ATŁAS WEŁNIANY czarny na podszewkę
w najlepszych gatunkach i najniższych cenach
poleca handel 3298 1—4
F. Knauer i Syn
pod „Złotym Lwem" plac Kapitulny.
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

J. Drexler & Synowie
Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac
polecają
Gotową pościel
własnego wyrobu, oraz
Pościel zdrowia

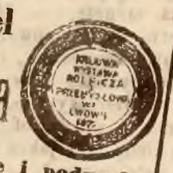

systemu dr. **Jaegera**
jakoto: **kołdry, kocyki, materace i poduszki** zewnątrz i wewnątrz **czysto wełniane.**
OWCZĄ WEŁNĘ do podszycia paltotów, kołder itp.,
Bieliznę męzką, także
prawidłową systemu dr. Jaegera.
PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ,
Schertingi Schrolla,
Dywany angielskie, kapy i kocc.
Webę King,
oryginalną, o 60pret. tańszą zaś trwalszą od płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn".

Sztuka 20 met. 78 cent. szer.	na grubszą bieliznę	zł.	7.—
„ „ „ 88 „	szewki i prześcieradła „	na cienką bieliznę, po-	
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer.	na 6 prześcieradeł	zł.	8 50
„ 15 „ 175 „	„ 6	„	11.80
„ 15 „ 200 „	„ na 6 prześcieradeł	„ cienk. „	13.—
		„	12.80

Cenniki i próbki franco.
3308 1—3

TRADE
AYALA & Co. CHÂTEAU DAY
MARK.

CHAMPAGNE
AYALA & CO.
Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1318 3—100

Ważne
dla cierpiących na gościec
reumatyzm i nerwy!

Publiczne podziękowanie.

Do pana aptekarza Juljusza Herbabny we Wiedniu

Upraszam o przysłanie mi za pobraniem pocztowem trzy flaszki mocniejszego „Neuroxylinu"; takowe ukazało się nader skutecznem i wyleczyło mię w ubiegłej jesieni zupełnie z cierpienia reumatycznego. Posyłka ta jest dla mego przyjaciela który jest bardzo cierpiącym. 1074 1—10

CSER (poczta Verpelet, Węgry 4. stycznia 188·)
Jerzy ZEMANEK, leśniczy.

Cena flakonu Neuroxylinu (zielone upakowanego) 1 złr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 zł. 50 ct., pocztą za 1—3 flakonów o 20 ct wyżej za opakowanie.

Każda flaszka w dowód prawdziwości opatrzona jest ubocznym znakiem ochronnym, na co zwraca się uwagę.

Centralny skład wysyłkowy:
Apteka zur „Barmherzigkeit" Jul. Herbabny,
we Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kollassa i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: B. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Reder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego. Dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Bosezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt; w *Storożyńcu* H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, H. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wiłamowicach*: E. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Jana Hoffa
skoncentrowany | ekstrakt słodowy | ekstrakt piersiowy słod ekst. zdrow.

Urzędownie oświadczają c. k. wyżsi sztabowi lekarze dr. Loeff i dr. Porias we Wiedniu: „Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i słodowa czekolada zdrowia są dobremi środkami pomocniczemi dla procesu leczniczego, polecamy je najlepiej; pomagają one bowiem w chronicznych cierpieniach piersiowych, dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach na osłabione trawienie, jest ono orzeźwiającym i pożądanym środkiem pożywnym.

Wilhelm I. cesarz Niemiec: „Pański piękny ekstrakt słodowy". Król Saksonii: „Błogoczynna dla matki królowej". Król Danii: „Doznałem skutków leczniczych Jana Hoffa ekstraktu słodowego na sobie i u n kilku członków mojej familii". — 63-kroć od 40-letniego istnienia uwieńczone najwyższemi odszczególnieniami. — Wynalazek Jana Hoffa w Berlinie, we Wiedniu, Bräunerstrasse 8. 1333 1—2

Piwo zdrowia | ekstrakt słodowy | czekolada | ekstrakt słodowy

Uwaga: Wszystkie ogłoszenia o innych ekstraktach słodowych są naśladownictwem, na co uważać winni cierpiący i lekarze. — Prawdziwe Jana Hoffa preparaty słodowe muszą być opatrzone marką ochronną (portret wynalazcy Jana Hoffa i podpis Jan Hoff). Niżej 2 zł. nie wysyła się.

Ceny z Wiednia: Słodowy ekstrakt (ze skrzynką i flaszkami): 6 flaszek zł. 3.82, 13 flaszek zł. 7.26, 28 flaszek zł. 14.60, 60 flas. zł 29.10. Skoncentrowany ekstrakt słodowy: flakon zł. 1.12, pół flakonu 70 ct. Czekolada słodowa pół kilo I. zł. 2.40, II. zł. 1.60. Cukierki piersiowe w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. Flaszka piwa zdrowia z ekstraktu słodowego 70 ct. — Pierwsze prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze. Ktoby chciał mieć słodowe środki leczniczo-pożywne dla użytku w apteczce domowej, może mieć sortyment za 20 zł. według cennika.

Wszystkie handle sprzedaży są upoważnione do sprzedaży przez litografowany plakat kolorowany.

Główny skład we Lwowie: Z Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, J. Wewiórski, A. Sklepiński, A. Kochanowski apt., A. Solecki, Karol Bałłaban kup.

Do uwzględnienia! Wszystkie miejsca sprzedaży w Galicji, w których nabywać można moje prawdziwe Jana Hoffa środki słodowo-lecznicze są ku temu upoważnione plakatem. Flaszka piwa zdrowia z ekstraktu słodowego w Galicji kosztuje 70 ct.

Oświadczenie.

Ażeby ułatwić nabywanie mojej normalnej bielizny w Galicji (tak zwanej profesora Jägera), która jak wiadomo chroni od przeziębienia i od wszystkich cierpień ztąd pochodzących, urządziłem niżej podane miejsca sprzedaży. Moja normalna bielizna sporządzona jest z najczyściejszej wełny, wybornej jakości a w cenach tańsza od fabrykatu zagranicznego.

Każda sztuka musi być opatrzona powyższym znakiem ochronnym i tylko wtedy jest prawdziwą.

Fryderyk Redlich,
fabryka sukna i towarów wełnianych w BERNIE.

SKŁADY: We **Lwowie u F. S. Bardasza,** vis-a-vis kościoła katedralnego l. 9.
W KRAKOWIE u J. Rudnickiego, rynek i Porembskiego & Zimlera (dawniej Józ. Riedla) wiel. rynek l. 8.
W RZESZOWIE u Ferdynanda Schaittera. 1434 1—?

Ces. król. wyłącz. uprz.

Proszek korneuburski dla bydła,
dla koni, bydła rogatego i owiec
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,
c. k. dostawcy nadwornego,
używane z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jak niemniej w stajniach wielu dostojnych osobistości, z nadzwyczajnym używany skutkiem i odznaczony medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, mnichowskim i hamburskim.

Takowy przydaje się jako **proszek pożywny dla bydła** przy regularnem zadawaniu według długoletnich doświadczeń na **brak chęci do jadła, przy podoju krwistym, na polepszenie mleka,** przyczynia się głównie także do naturalnego odporu skłonności zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza inklinacje do gruczołów i kolek.
2987

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:
We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner & Hanke droguer.
W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.
Dalej En detail w aptekach.
En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc.

Główny skład wysyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Znajdują się jeszcze także we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które podają od czasu do czasu dzienniki.

Ażeby zapobiedz fałszerstwom uprasza się na to baczyć, że każda etykieta opatrzona jest moim niżej podanym podpisem w czerwonym kolorze.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 500 złr.

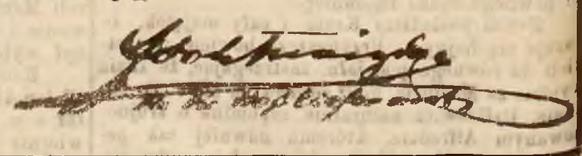

5% Listy zastawne
austrjackiego
centralnego banku kredytowego ziemskiego,
uznane prawnie jako
mające bezpieczeństwo pupilarne i kaucyjne.
Odsetki od tych listów zastawnych są wolne od podatków.
Dokładne prospekta gratis i franco
Sprzedajemy te listy zastawne bez prowizji ściśle po urzędowym kursie giełdowym po 100½.
Wechslergeschäft der Administration des
we Wiedniu, Wollzeile nr. 10.
„Mercur"
Ch. Cohn
Strobelgasse Nr. 2.

Stosowne szczególnie **„do założenia kapitału".**
Według statutu mają takowe pokrycie hypotekarne, a prócz tego poręcza za nie akcyjny kapitał **czterech milionów złr.**
1603 1—8

Wiedeń, 1., Bauernmarkt 11. **Moritz Lunzer,** Wiedeń, I., Bauernmarkt 11.

Poleca na sezon wielki wybór **jedwabnych aksamitów i angielskich pluszów,** ostatnie w 4 jakościach i wszystkich kolorach, dalej na **kostiumy i jupki sprowadzone ze sławnej**

Fabryki aksamitów w Linden pod Hanowerem

na teraźniejszy sezon nowe artykuły

lindenerski zefyr i aksamit Koeper

w 5 jakościach i we wszystkich kolorach. Ten aksamit, przewyższający wszystkie wyroby podobne co do piękności i cenności, odznacza się szczególnie i tem, że posiada pyszny połysk i nadzwyczajną gibkość, przytem nie jest ciężki i z powierzchowności nie ustępuje najlepszemu lyońskiemu aksamitowi, gdy przeciwnie w trwałości takowy przewyższa, a przytem tańszy o czwartą część.

Aksamity z fabryki w Linden zostały odszczególnione najwyższemi uznaniami jako to przez Jego wysokość arcyksięcia Rainera wied. dyplomem honorowym, tudzież król. pruskim państwowym medalem złotym.

Marka ochrony.

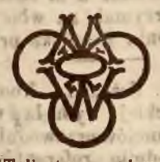

Tylko tym znakiem fabrycznym ostemplowane sztuki są prawdziwe.

O niezrównanej piękności aksamitów Linden wyraża się przez **ośmnastu ocenicieli wszystkich narodowości wydane sprawozdanie z wystawy w Filadelfii,** jak następuje:

Tkanina i apretura pyszne! kolory piękne, trwałe, wyśmienite i tak harmonijne połyskujące, że materja ma wejrzenie aksamitu jedwabnego. Zupełny tryumf pod względem jakości i kolorów. 1607 1—2

Sprzedaję te aksamity na prowincję tylko handlom i na żądanie wysyłam wzorki i karty kolorów.

Należy żądać na **kostium i jupkę** marki L. B L C. $^{55}/_{57}$ ctm. szerok. marki L. D. $^{55}/_{57}$ ctm. szer. **na ubranie i dla modystek** marki L A., L B B $^{55}/_{57}$ ctm. szer. na **ubrania dla dzieci, surduty męzkie** itp. marki L. E. $^{55}/_{57}$ ctm. szer. podwójnej grubości, **czarne aksamity** marki L 1, L 2, L 3, L 4, L 5, L 6, L 7, L 8, L 9, L 10.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".